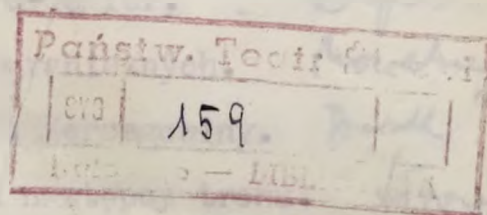




Z A M A C H E S A R A J E W I T

Coraz historyczny z odciskami

Bernarda Lzarlitta

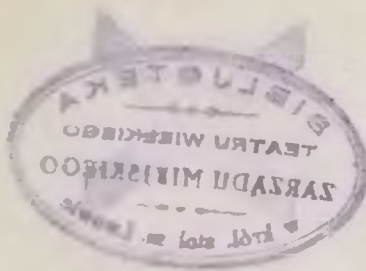


Rękopis

Wszelkie prawa zastrzeżone.

193 r.

WŁASNOŚĆ
TEATRU MIĘDZEGO
W L W O W I E
KWROT ZASTRZEŻONY



8-78/8854

P 156

WYSTAWA
TEATRU WIEKOWEGO
ZARZĄDU MIAST

O s o b y :



Franciszek Ferdynand, austriacki następca tronu.

Księżna Hohenberg, jego małżonka morgonatyczna.

Hrabia Stürgkh, austriacki prezes ministrów.

Hrabie Tisza, węgierski prezes ministrów.

Dr. Biliński, minister skarbu Austro-węgier.

Hrabia Berchtold, minister spraw zagranicznych.

Generał Potiorek, namiestnik Bośni i Hercegowiny.

Hrabia Rumerskirch, ochmistrz dworu następcy tronu.

Dr. Cerowicz, sekretarz osobisty ministra skarbu.

Gerde, szef policji w Sarajewie.

Profesor Masaryk, poseł do parlamentu austriackiego.

Dr. Jowanowicz, poseł serbski w Wiedniu.

Burmistrz miasta Sarajewa.

Dwaj woźni.

Sześciu podoficerów.

Princip, zamachowiec serbski.

Lokaże, żołnierze, goście, deputacje, policjanci.

I akt: w Wiedniu. II akt: w Sarajewie. III akt: w Ischlu.



Wszelkie prawa zastrzeżone

-2-

Krótką charakterystyką głównych osób.

Minister Biliński: Mimo swych przeszło 59 lat, człowiek niezwykle rzeźki, o różowej cerze. Postać średniej wysokości, siwy włos, siwa, starannie pilęgowana śpiczasta broda. Bardzo elegancko ubrany, wytworne formy towarzyskie, nadzwyczajnie miły w otoczeniu. W każdym calu: dłużejletni, doświadczony mąż stanu na modłę Zachodu.

Minister Berchtold: Smukła, elegancka postać. Wiek: 45 lat. Typ austriackiego arystokraty - sportsmena / właściciela słynnej stajni wyścigowej, stanowiącej właściwy cel jego życia /. Bonokl., Bonvivant. Zawsze w dobrym humorze. Nie grzeszy zbytnią mądrością, ale jest rafinowany i pewny siebie. Zresztą "dobry chłop".

Generał Potiorek: Wiek: 60 lat. Chudy, wysoki, Zarozumiały żołdak. Mówi w typowym tonie koszarowym. Zdradza w chodzie i w wzroku, szczególnie zaś w charakterystycznym głaskaniu swej potylicy: paralityka mózgowego.

Hrabia Stürgkh: Przeszło 60 lat. Bardzo wysoki, chudy, szpakowaty włos i szpakowata, niepielęgnowana broda. Nie wygląda wcale na arystokratę, lecz raczej na profesora. Mówi jednak bardzo dystygowanie i ujawnia bystry umysł.



Hrabia Tisza: Wiek: 57 lat. Tęga, krępa figura, niskiego wzrostu. Szpakowate włosy i bokobrody. Uosobiona energia, ale i zarożumiałość. Niesympatyczny, wyniosły sposób mówienia.

Rogowe pince - nez.

Profesor Masaryk: Wiek około 55 lat. Typ uczonego, zaniedbany zarówno w stroju jak i w wyglądzie zewnętrznym. Łpiczasta szpakowata bródka. Okulary.

Roseł Jowanowicz: Wiek 40 lat, smukła postać o ciemnej cerze. Typ południowca. Elegancki, zdolna dyplomata.

Hrabia Rumerskirch: Młody typowy arystokrata austriacki w mundurze. Niezbyt mądry.

Dr. Cerowicz: Niska postać.- Wiek około 40 lat. Typowy urzędnik, niezwykle unижony w stosunku do swego ministra.

Szef policji Gerde: Bardzo sumienny urzędnik, lat około 40.





A K T P I E R W S Z Y .

W t.zw. wspólnem ministerstwie finansów w Wiedniu.

Wspaniały salon w stylu barokowym świadczy o wielkim smaku artystycznym starego Wiednia. Nie może on bynajmniej wywołać wrażenia gabinetu u r z ę d o w e g o , ponieważ głuch, w którym mieściło się ministerstwo, należy do najświetniejszych pałaców wiedeńskich. Przedpołudnie kwietniowe .

Scena pierwsza.

BILIŃSKI /2-- CEROWICZ.

Biliński siedzi ~~xxat~~ przy olbrzymim biurku. Na krześle przed biurkiem Cerowicz.

Cerowicz / czyta z aktu /

-----" Uważam przeto za swój obowiązek służbowy oświadczyć Ekscelencji jaknajuniżej, iż zamierzoną podróż Jego Cesarskiej Wysokości w chwili obecnej uważam za wysoce niebezpieczną. Z wyłus-

czonych/powyżej momentów Wasza Ekscelencja raczy najłaskawiej
poznać, do jakiego stopnia Sarajewo poprostu zalane jest wys-
łannikami serbskiej Narodowej Obrony. Wasza Ekscelencja zna
zaś zbyt dobrze organizację tutejszej policji, ażeby musiał
dopiero zaznaczyć, iż nie dorosła ona absolutnie do zadania,
jakiego wymaga przyjęcie Jego Cesarskiej Wysokości. Jak Eksce-
lencji wiadomo, dysponuję korpusem, składającym się zaledwie
z czterdziestu ludzi".....

Biliński:

Łocciwy szef policji Gorde ma zupełną słuszość ! Lecz cóż
możemy ||począć? Pan następca tronu wyeliminował nas przecież
w zupełności. Nie wolno nam mieszać się do tej jego " ściśle
wojskowej podróży". Chciałoby się naprawdę ze skóry wyskoczyć !
My właśnie, którzy w pierwszej linii odpowiadamy za wszystko, co
się dzieje w Bośni, nie możemy tu palcem kiwnąć. Mój Boże! Mógł-
bym ostatecznie jak Piłat umyć ręce ! Obowiązek mój wobec Najj-
jaśniejszego Pana zmusza mnie jednak działać nawet wbrew woli
następcy tronu. Panie Sekretarzu ! Proszę mnie za chwilę połą-
czyć telefonicznie z panem *generałem* Potiorkiem. Musi on z Bu-

da pieszta, gdzie bawi służbowo, dziś przyjechać do Wiednia! Spró-
buje raz jeszcze sprawę z nim omówić. Jakże przedstawia się dziś
spis audjencji?

Cerowicz:

Na pierwszym miejscu, Ekscelencjo, figuruje dziwnym sposobem
czeski poseł do parlamentu, profesor Masaryk. Prosił wczoraj
popołudniu telefonicznie o pilną audjencję.

Biliński:

Masaryk? Cóż on może chcieć odemnie? Znam go tylko przelotnie
z parlamentu, gdzie rozmawiałem z nim zaledwie dwa, trzy razy.
Lecz muszę go oczywiście przyjąć. Kto zapisany jest po nim?

Cerowicz:

Pan poseł królestwa serbskiego, doktor Jowanowicz.

Biliński:

A to się świetnie składa! Może wydobędę z niego, jak Białogród

zapatruje się na podróż arcyksięcia do Bośni. Niezwykle to
tęgi dyplomata, pan doktor Jowanowicz. Gdyby to ~~on~~ od nie-
go zależało, moglibyśmy z Serbią żyć w najlepszych stosun-
kach. Proszę więc panie sekretarzu: najpierw połączenie tele-
foniczne z panem generałem Potiorkiem, a potem wpuści pan
profesora Masaryka.

Cerowicz: / kłaniając się nisko/

Sługa uniżony Ekscelencji !

Biliński:

Do widzenia, mój kochany panie Cerowicz !



Scena Druga.

Biliński: / sam /.

/Pracuje chwilę nad aktami. Na odgłos dzwonka telefo-
nu bierze słuchawkę do rąk / Budapeszt. Tak? Już się zgłasza?

Dziękuję panu!..... Hallo !..... Hallo! Tu Biliński!

Dzień dobry Ekscelencjo ! Otóż chciałem pana prosić, byś jesz-
cze dziś przyjechał do Wiednia. Muszę z panem koniecznie omó-

-wić pełną ściśle poufną sprawę. Tak, tak! Każ pan sobie przygotować specjalny pociąg ! Ależ naturalnie. Zarządzi pan najszybszą jazdę, jak dla pociągów dworskich! Oczywiście. Do widzenia zatem dziś popołudniu ! / Łączy się ponownie telefonicznie/ Panie sekretarzu ! teraz proszę pana Masaryka.

Scena trzecia.

Biliński -- Służący -- Masaryk.†

Służący: / Odchyła kotarę i melduje /

Pan poseł do parlamentu: Profesor doktor Masaryk !

Biliński: / Podchodzi do Masaryka/

Czemże mogę służyć panu posłowi?

Masaryk:

Ekscelencjo ! Pozwoliłem sobie prosić o audjencję, ponieważ mam zekomunikować bardzo ważną wiadomość.

Biliński: / nieco zdumiony /

Nawet bardzo ważną? Zaciekawia mnie pan profesor naprawdę !

/ siadają przy stole na fotelach/

Masaryk:

Ekscelencja pozwoli, że zaraz na wstępie zaznaczę, iż zwracam się
jako Słowianin do Słowianina.....

Biliński:

Jakżeżby inaczej, szanowny panie profesorze?

Masaryk:

Chodzi o niezmiernie ważne wydarzenie polityczne .

Biliński:

Czegoż ono dotyczy?

Masaryk:

Serbji - Ekscelencjo!

Biliński:

Ma pan zupełną słuszność, profesorze. Wszystko, co dotyczy tego
kraju, jest dla nas niezmiernie wagi.

Masaryk:

Czy wiadomo Ekscelencji, że premier serbski doktor Pasicz bawił się w Berlinie.

niedawno w Wiedniu?

Biliński:

Nic o tem nie wiedziałem.

Masaryk:

Otóż Pasicz przyjechał u nas, ażeby rozmówić się z ministrem Berchtoldem. Ale pan hrabia wręcz odmówił przyjęcia!

Biliński:

Gdybym tego nie usłyszał z ust pańskich, profesorze, nie dałbym absolutnie wiary.

Masaryk:

Pasicz był u mnie i żalił się gorzko na to postępowanie pana Berchtolda. Powiedział mi też, iż zakazał posłowi serbskiemu wspominać o tem cośkolwiek. Jest rzeczą zrozumiałą, że nie chciał, by ta hańba stała się głośną. Ekscelencja raczy mi zapewne

przyznać słusność, jeśli ośmielę się powiedzieć, iż nie jest
bynajmniej wskazane zaognić jeszcze bardziej i tak już niemiłe
ze Serbją stosunki.

Masaryk:

Profesor Bilski: Inj. Jednostej w domu, potem zaś

Bez wątpienia, profesorze, bez wątpienia !

Masaryk:

Tuż przeto, iż u Ekscelencji, jako brata Słowianina, znajdę zro-
zumienie, jeśli pozwolę sobie wyrazić przekonanie, że zło musi w ja-
kiś sposób być naprawione...

Bilski:

Jestem zupełnie pańskiego zdania, profesorze. Zechciej mi pan
też uwierzyć, że jeszcze dziś pomówię z hrabią Berchtoldem o tej
przykrej sprawie. Osobiście zaś dziękuję najserdeczniej za łas-
kową wizytę. Wiadomo panu, że mnie, jako zawiadowcy Bośni, najbar-
dziej zależy na dobrych stosunkach Monarchji z Serbją.
Jeżeli raz przeto serdeczne dzięki za tak ważną przysługę.

/ Listy są telefoniczne. / Proszę pamiętać o...

Po mojej rozmowie z Berchtoldem niezwłocznie się z panem skomunikuję. Niezawodnie można pana telefonicznie zawiadomić.....

Masaryk:

Jestem codziennie do godziny jedenastej w domu, potem zaś w parlamencie, w klubie czeskim.

Biliński:

Dziękuję panie profesorze ! Będzie mi bardzo miło wkrótce znówu się z panem rozmówić. Żywię też nadzieję, że odpowiedź moja pana zadowolni.

Scena piąta
Masaryk:



Ja również dziękuję Ekszelencji za tak łaskawe zajęcie się

sprawą ./ Wstaje ./ Moje uszanowanie Ekszelencji ! / Biliński
odprowadza go do drzwi./

Scena czwarta.

Biliński: / Sam./

/ łączy się telefonicznie ./ Proszę połączyć mnie ~~z~~

7. ~~Ekscelencja~~ hrabią Berchtoldem ! Dziękuję. Hallo! Dzień dobry kochany hrabio ! Otóż słuchaj ! Gdybyś sobie Bóg wie jak głowę łamał, jednak nie zagniesz kto tu przed chwilą był u mnie ! Uważaj zatem dobrze : Ha-sa-ryk- !! Tak ! We własnej osobie. Ale teraz przestaniesz się śmiać, gdyż chodzi tu o ciebie, mój kochany. Tak, tak. Lecz zupełnie na serjo: czy mogę cię prosić, byś jeszcze dziś zaszedł do mnie ? Kiedy chcesz. Tobie służę w każdej chwili . Do widzenia zatem ! ~~xxxxxxx~~ Servus ! / łączy się ponownie telefonicznie. / Panie sekretarzu: teraz poprosić pana posła Doktora Jowanowicza !

Scena piąta



Biliński ----- Służący ----- Jowanowicz.-

/ Służący odchylając kotarę, melduje: / Jego Ekscelencja pan poseł królestwa serbskiego doktor Jowanowicz !.

Biliński: / podchodząc do niego /

Jakże się cieszę, że Ekscelencja był łaskaw nareszcie sobie mnie

przypomnieć ! Ostatniemi czasy zaniedbywał pan mnie już wprost ostentacyjnie !

Jowanowicz:

Nie chciałem ekscelencji zabierać tak drogiego czasu...

Biliński: / Z uśmiechem /

Kochany panie doktorze ! Mówmy szczerze: był pan zadyszany z powodu Pasicza !...

Jowanowicz: // Zdumiony /

Jako ? Wasza ekscelencja wie o

Biliński:

Mam doskonale funkcjonującą służbę wywiadowczą. Na moje biuro prasowe mogę zawsze liczyć !

Jowanowicz:

Zasługuje ono rzeczywiście na uznanie. Muszę też wyznać Ekscelencji, iż fakt, że wiadomo mu co spotkało naszego premiera, jest mi bardzo na rękę. Ułatwi mi to bowiem przedstawienie sprawy,

przebieg, i ja nie muszę brać dla której pozwoliłem sobie prosić o audjencję.

Biliński: / z adwokatem /

Dołżuchowa nie mówi Biliński: nie opozostachci mowiały jej u Krone-

Zna Ekscelencja dobrze mój stosunek do Pańskiej Ojczyzny.

Nie potrzebuję przeto chyba podkreślać, że zawsze służę Panu jak najchętniej.

Jowanowicz: / zdecydowany /

Właściwie Ekscelencja: powiem bez wyródek, nieślizochana postępowanie-

nie krótkość rzecz Jowanowicz: to jest bardzo duża krytyka

Jestem Ekscelencji w imieniu mej Ojczyzny jak i osobiście niezmiennie zobowiązany. Pełne zrozumienie ocenianie sytuacji ze strony Ekscelencji daje mi otuchę, przedstawić moją dzisiejszą sprawę.

Jowanowicz:

Właściwie Ekscelencja: to jest bardzo duże narządzenie. Właściwie Ekscelencja

Biliński:

Może pan być zgóry pewny, że i tym razem pójdę panu jak najdalej na rękę.

Biliński:

Właściwie Ekscelencja: to jest bardzo duże narządzenie. Właściwie Ekscelencja

Jowanowicz: /X Nie pewnie./

Chodzi atoli o bardzo drażliwą kwestję, Ekscelencja zrozumie

przeto, iż mam nieco tremy...

Biliński: / z uśmiechem /

Dotychczas nie miałem jeszcze sposobności zauważyć jej u Eksce-
lencji.

Jowanowicz / zdecydowany /

Otóż Ekscelencjo: powiem bez ogródek, niesłychane postępowa-
nie hrabiego Brechtolda napsuło nam bardzo dużo krwi !

Biliński:

Mogę to sobie wyobrazić.

Jowanowicz:

Nadomiar zaś teraz to najnowsze zarządzenie Węgier w sprawie
importu nierogacizny.....

Biliński:

Rozumiem aż nadto dobrze, co to dla was znaczy. Panu zaś nie
potrzebuję dopiero przypominać, że my tu wobec naszych kolegów
z hrabiego Tiszy.

węgierskich jesteśmy zupełnie bezsilni. Nawet ja sam, pomimo iż

teraz jestem "wspólnym ministrem" !

Jowanowicz:

Jowanowicz:

Ekscelencjo ! Nie jest to bynajmniej zuchwałością z mej strony, jeśli pozwalam sobie powiedzieć : Węgry w nieprzebaczalnie lekkomyślny sposób igrają z ogniem. !

Biliński : / udaje, że przesłyszał. /

Również i zachowanie się mego kolegi Berchtolda tkomaczy się za pewne stanowiskiem Węgier. Budapeszt dyktuje, a my tu musimy słuchać.

Jowanowicz:

Podkreślam z naciskiem : jedyną naszą nadzieją jest Wasza Ekscelencja i jego wpływ na Najjaśniejszego Pana. !

Biliński"&

Drogi doktorze ! Mój wpływ żadną miarą równać się nie może z wpływem hrabiego Tiszy.- Przed nim kapitulujemy tu wszyscy bez wyją-

tku ! Proszę mi wierzyć !

Jovanovich:

adnak jakiś modus vivendi musi być wynaleziony. Tak, jak dotych-
czas absolutnie dalej być nie może! Ukazano mi przez nasce-
lencję naszego życiowoś dodaje i odwróci odwrócić z cała
szczęścią: naprzódnie a nie dosiężo już s ego męz, tu i ie-
nie ile nie tylko do pier, lecz do anarchji przybiera coraz
rozniejsze formy. Anarchia: zna swoje własne dotychczasowe
stanowisko, które mi a nas kraju j z nie było przysporzyło
wroów. Otóż właśnie dlatego uczam ze swój obci zak wyje ić
z anarchii całą **prawdę**: sytuacja a nie jest i o r s z e ,
niż to sami wnoszą: zobracia ić

ilinski:

[illegible]

Jowanowicz:

Ekscelencja przyzna mi łaskawie, że wobec niego nigdy ~~nie~~

nie posługiwałem się ukrytymi kartami. Moje uwielbienie dla ~~ni~~

Ekscelencji, moja niezłomna wiara w brata Słowianina, który

nas ^alepiej rozumie, nie pozwalały mi na to. Jedynie też wo-

bec Ekscelencji czuję się przeto i w tej chwili zobowiązany

powiedzieć najszczerszą prawdę: należy koniecznie wyrzucić nacisk

na Węgry, bo inaczej u nas w kraju nastąpi zwrot bardzo niepo-

myślny !

Biliński: / zamyślony./

Dziwnie niesamowite uczucia budzą we mnie te słowa pańskie.

Zechciej pan jednak być przekonany, że umiem ocenić pańską szcze-

rość. Składa się szczęśliwie, że właśnie dziś mam się rozmówić

z Berchtoldem. Może pan zatem być pewny, że uczynię wszystko, co

w mej mocy, by go nakłonić do ustępstw w myśl pańskich wyłusz-

czeń. Wiadomo panu jednak, że Berchtoldem kieruje Tisza. Zazna-

czam mimo to: będę dokładał wszelkich starań, gdyż ze słów pań-

skich poznaję, iż dla nas czas najwyższy do -zawrócenia z fał-

sztywnej drogi !

Jowanowicz:

Wtórzy nie byłby czcigodniejszy Kancelencjo, gdyby udało się
złazić karę monarchji wobec nas !

Ilinski:

Wtórzy, najłepiej wjśli, Kancelencjo !

Jowanowicz:

Wtórzy tylko powtórzyć to, co przed chwilą powiedziałem : naszą
ostatnią nadzieję jest sama Kancelencja ! / Leżaj się /

Ilinski:

Wtórzy iżemnie ztętem, kochany doktorze !

Jowanowicz:

Wtórzy, Kancelencji za wszystko ! I razem się wstawić, że jej -
zmażaja się, że nie wstawi, coś dla niej uczynił . / Och -
wzi./

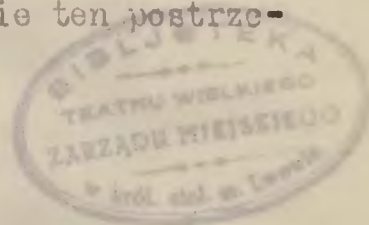
Scena szósta.

Biliński---- Berchtold.

Berchtold:

/ Wchodzi bardzo żywo bocznymi drzwiami bez zameldowania./

Servus Ekszelencjo ! No muszę powiedzieć: jestem ciekawy jak pensjonarka ! Czegóż właściwie chciał od ciebie ten postrzelony belfer czeski??



Biliński:

Mój kochany hrabio ! Nie jest on bynajmniej tak postrzelony, jak to się nam wydaje !

Berchtold: / śmiejąc się/

Ha,ha,ha, !! Już cię " oczarował " ? Co ? Ha,ha,ha,ha,.. To bajeczne !!!

Biliński:

Chodzi tu naprawdę o rzecz poważniejszą, niż to sobie wyobrażasz.

Berchtold: / uderzając się w czoło /

Baperlot ! Teraz dopiero rozjaśnia mi się we łbie cała elek-

Biliński: / skosterniony /

trownia ! Przecież to Masaryk w parlamencie starał się nakło-

nić mnie, bym przyjął tę świnię serbską - Pasicza !

Berchtold:

Biliński:

Ty zaś - wybacz kochany ~~he~~ bio ! - popełniłeś wielkie głup-

stwo, nie przyjmując go !



Berchtold: / śmiejąc się. /

Biliński:

Dziękuję za piękny komplement ! Ale kochana Ekscelencjo ! Przy

całej głębokiej adoracji dla Ciebie muszę oświadczyć : wiem bar-
dzo dobrze co uczyniłem !

Berchtold:

Biliński:

Jestem niezmiernie ciekaw usłyszeć, d l a c z e g o właści-

wie n i e chciałeś przyjąć Pasicza ?

Berchtold:

Dlaczego ? Otóż zaraz się dowiesz: ażeby ten knedel czoski

ni

nie zarobił prowizji. Teraz już wiesz!

Wiliński: / skonsternowany ./

Czy ty powiedział, hrabio?

Berchtold:

Jak to? Czyś mnie na prawdę nie zrozumiał? Przecież to jasne, jak

~~Wiliński~~ ^{szuwalce} że ten aseryk odjął si rolę pośrednika tylko po to,

by zarobić grubą monetę !

Wiliński:

leż na Boga, Kochany hrabio ! Czy mówisz to wszystko na x

serjo? To ja już naprawdę nie wiem.....

Berchtold:

Wiem jak na serjo, jak dybnaś ty i o swojej tajemnicy o =

ej! Wiesz czy ona jest dla mnie. Władcyłem też aseryko-

wi bez o ródka, iż nasicze nie przyjmę. Później, oczywiście, na-

manay mi się relikwie. I za adzą ci to jaśnie. Bóg nie chce

by na pier przygorz ó klaszkiem aserykowi ro izji, ontano-

izem nasicze listownie zaprosić do siebie.

Biliński: ...

No i co się stało?

Berchtold:

Niestety spóźniłem się ! Kiedy bowiem posłałem Pasiczowi

list do hotelu - on już wyjechał z Wiednia!

Biliński:

Nic dziwnego mój kochany ! Dowiedziawszy się od Masgryka, że
nie chcesz go przyjąć, musiał wrócić czemprowadzej do Białogrodu.

Ostatecznie i prezes ministrów serbskich jest ~~nie~~ przecież kimś
i nie może dać sobą tak pomiatać ! Muszę ci też szczerze xxx

wyznać, że niewiem naprawdę, jak wybrniesz z tej całej afery.

Berchtold:

Kochana Ekscelencjo ! Ta hożota serbska chyba najmniej nam mo-
że imponować! Będzie ona musiała tak tańczyć, jak my zagranicy, czy
zechce, czy nie zechce ! Przypomnij sobie tylko, jak w ubiegłym
roku skończyła się ta eskapada albańska. Po wielkim pyskowaniu
Pasicza w Skupczynie ⁱ groźbie napadnięcia na albańczyków przy-

szło nasze czterdziesto-ośmio-godzinne ultimatum! No i bestja musiała ze zgrzytem cofnąć się! Ha, ha! Prawda? Tak też będzie zawsze!

Biliński: / poważnie./

Otóż jest to właśnie wielka kwestja, czy naprawdę tak będzie zawsze! Ja osobiście jestem dziś zupełnie innego zdania! Bo widzisz: przed chwilą był tu u mnie doktor Jowanowicz. Znasz go i przynasz, że jest bardzo zdolny dyplomata, a dla nas wciąz jeszcze najżyyczliwiej usposobiony. Otóż opowiadał on mi rzeczy, które bynajmniej nie wydeją mi się błahostkami...

Berchtold: / śmiejąc się./

No, cóż ci nablagował?

Biliński:

Mówię zupełnie na serjo. Nie mamy wcale powodu do wesołości!

Berchtold:

Ocho! Mój kochany Biliński! Mówisz już przecie jak pastor!

Biliński:

Proszę cię: wysłuchaj mnie uważnie, ~~z~~ a ręczę, że odejdzie ci -
szybko ochota do śmiechu! Stosunek Serbji do nas zaostrzył się
już tak, że tylko radykalny zwrot z naszej strony może jeszcze
sytuację uratować. Twój Tisza ~~przekł~~ nam tu bobu, na którym
możemy cię bardzo łatwo sparzyć! Musimy Serbję koniecznie w
jakiś sposób uspokoić!

Berchtold:

Spróbuj ty, mój kochany, przekłonić Tiszę do zmiany frontu! Ja
do tego absolutnie nie mam zdolności, ani ochoty!

Biliński:

Otóż teraz powiem ci coś, co chyba najlepiej ci sytuację wy-
jaśni. Wiesz przecie~~z~~, że Franc Ferdynad wkrótce jedzie do
Bośni?

Berchtold:

No tak, ale co to ma wspólnego z Serbją?

Biliński:

Stanowczo więcej, niż przypuszczasz! Właśnie dziś ponad głowę Potiorka otrzymałem od szefa policji sarajewskiej bezpośredni raport. Otóż muszę powiedzieć: lektura ta bynajmniej nie obudziła we mnie miłych uczuć. Pisze on, że Sarajewo jest poprostu zalane emisariuszami serbskiej "Narodowej Odbrany". Czy więc pojmujesz, że mamy wszelki powód uspokoić Serbów?

Wiesz, że jednak mieli, zapytania na podwórku młodości tro-

Berchtold:

Oczywiście, teraz pojmuję... Lecz co mam uczynić?

Biliński:

Musisz stante pede zawiadomić Tiszę o wszystkim, co ci tu powiem! Musisz go nakłonić, by wobec Serbji był nieco ostrożniejszy. Przedewszystkiem zaś konieczne jest cofnięcie zakazu importu nierogacizny z Serbji!

Berchtold:

Ty zaś, Ekscelencjo, musisz tymczasem zaszachować Jowanowicza!

Biliński:

Rozpocząłem to już przed chwilą. Przysięgam ci, że wpłynę na ciebie, z czego byś bardzo zadowolony. Możesz być pewny, że będę ci pomagał z całej siły. Mnie bowiem, jako zawiadowcy Bośni i Hercegowiny, zależeć musi najbardziej na dobrych stosunkach ze Serbią. Za Jovanowicza zaś ręczę! To jest mój człowiek. Mogę go więc tu tak długo uspokajać, aż tobie uda się obrobić Tiszę. Czas jednak naeli, zezwględu na podróż następcy tronu!

Berchtold:

Kasz rację! Jeszcze dziś wyśle list do Tiszy z powołaniem się na ciebie! Tobie zaś, Kochana Ekscelencjo, dziękuję z całego serca i ściskam dłoń. Wyświadczyłeś mi naprawdę wielką przysługę. Jesteś i byłeś zawsze najlepszym, najzaczniejszym kolegą! A propos! Jak się miewa szanowna dobrodziejka? Proszę ucałuj jej odemnie najuniżeniej rączki. Prawda! Będziecie chyba pojutrze na wyścigach? Mój najdroższy "Istyan" ma swoją premierę!

Biliński:

Ależ naturalnie, że będziemy!

Berchtold:

Tymczasem więc : servus kochana Ekscelencjo ! Do miłego wi-
dzenia!

Biliński: / odprowadza do do drzewi./

Scena siódma.

Biliński ---- Cerowicz ---- Służący.-

Cerowicz:

Ekscelencjo! Pozwalam sobie przedstawić akt prezydjalny, doty-
czący kredytu dla tajnej policji w Sarajewie.

Biliński:

Doskonale! Każ pan jednak post aprobationem sporządzić dla mnie
osobną kopję. Pragnę ją mieć tu w sw^yem biurku .

Cerowicz:

Do usług, Ekscelencjo !

Biliński:

Gdy przyjedzie pan generał Potiorek, proszę go natychmiast

do mnie wpuścić. Cokolwiekby też było do załatwienia, nie

przjmuję dziś już nikogo. Muszę mieć absolutny spokój.

Cerowicz:

Jak Ekscelencja rozkazuje.

Woźny: / wchodzi i staje przy drzwiach⁹ /

Proszę pięknie Ekscelencjo ! Telefonowali właśnie z Dworca

Południowego, że jego Ekscelencja pan generał Potiorek już
przyjechali.

Biliński:

Dziękuję. / Woźny odchodzi. /

Biliński: / do Cerowicza. /

Otóż Ekscelencję natychmiast poprosić do mnie! Proszę za-

wiadomić pana szefa sekcji Krobaka; żeby został w biurze.

Być może, iż będzie mi potrzebny. A jeszcze najważniejsza rzecz. Każ mi, pan tu zaraz przynieść wielki plan miasta Sarajewa. Muszę go mieć pod ręką.

Cerowicz:

Czy Ekscelencja ma jeszcze jakie rozkazy?

Stojący / odchylają szkapę miedzi.

Biliński: Dziękuję. Proszę tylko pamiętać o planie.

Cerowicz:

Będzie Ekscelencji zaraz doręczony. / Wychodzi. /

Scena ósma.

Biliński / sam /.

/ łączy się telefonicznie. / Proszę panią połą-

czyć mnie z moim numerem prywatnym ! Hallo ! Całuję rączki

najdroższa ! Chciałem cię prosić, byś na mnie z obiadem nie

czeekała. Przyjechał Potiorek. Mam z nim bardzo ważną konfern-

rencję. W domu opowiem ci wszystko. Więc nie gniewaj się
duszeko. Prawda? Obowiązek, to obowiązek. Tym razem zaś cho-
dzi o rzecz niezmierniej wagi. Do widzenia zatem najdroższa!
I bon appetit !

Scena dziewiąta.

Biliński -- Służący -- Potiorek.-

Służący: / odchylając kotarę melduje./

Jego Ekscelencja, Pan namiestnik Bośni, Jenerał Po-tiorek!

Potiorek:

Biliński:

/ Nie idzie mu naprzeciw, lecz pozostaje przy biurku/
Dzień dobry panu !

Biliński:

Potiorek:

Sługa Ekscelencji !

Biliński:

Wielce mi przykro, że nie mogę być przy panu. Proszę Eks-
celencję powiadomić o moim przebiegu choroby.

Potiorek:

Potiorek"

Potiorek:

Dziękuję, Ekscelencja wybaczy już, ale muszę powiedzieć, że
ale nie wiem, Ekscelencjo! Mówiłem o niej w tym momencie,
byłem poprostu skonsternowany! Telefoniczne wezwanie przy-
dzwoniło mi się od Jego Wysokości, iż smierza przysłać
szło tak niespodzianie. Czy wolno mi zapytać co się stało?
do niego.

Biliński:

Biliński:

Otóż nasunęły mi się bardzo poważne refleksje co do podróży
do Jego Cesarskiej Wysokości!

Potiorek:

Potiorek:

Refleksje? I to bardzo poważne? Jestem naprawdę zaniepokojony,
Ekscelencjo. Jego Wysokość powinien zabrać mi wszelkie
refleksje, Ekscelencjo!

Biliński:

Biliński:

Wiadomo panu, że od pierwszej chwili wcale nie byłem zachwyco-
ny projektowaną podróżą następcy tronu. To zaś tembardziej,
że już dawno przedtem ustaliłem swoją własną doręczną podróż
inspekcyjną do Bośni właśnie na termin czerwcowy. Proszę Eksce-
lencję powiedzieć mi otwarcie: czy Jego Cesarska Wysokość wie-
dział o tej mojej podróży?

Potiorek:

Ależ naturalnie, Ekscelencjo ! Mówiłem o niej natychmiast, dowiedziawszy się od Jego Wysokości, iż zamierza przyjechać do Sarajewa.

Biliński:

No i nie mógł pan nakłonić jego Wysokości, by podróż swoją odłożył?

Potiorek:

Nie, Ekscelencjo. Jego Wysokość bowiem zgóry odebrał mi wszelką możliwość, oświadczając kategorię: "Biliński może poczekać."

Biliński:

Wierzę Ekscelencji na słowo! Zbytnią sympatją bowiem nie cieszę się niestety u pana następcy tronu ! Trudno! Kogo Najjaśniejszy pan darzy swem zaufaniem, ten musi być przygotowany na niełaskę u następcy tronu. Inaczej już być nie może . Ale widzi pan : Ze strony Serbskiej doszły mnie różne niezbyt miłe wieści, które

obudziły we mnie poważny niepokój . Zapytuje Ekscelencję przeto już czysto służbowo: czy nie zechciałby pan wpłynąć na jego Wysokość, ażeby naręczę z podróży swej zrezygnował?

Potiorek:

Wyłączone, Ekscelencjo, absolutnie wyłączone ! Mamy przecież już wydrukowany program oficjalny podróży ! / wyjmuję z ~~w~~ tej teczki egzemplarz i podaje go Bilińskiemu./

Oto egzemplarz!

Biliński: /-niemile dotknięty./

Ach tak? Więc niestety już zapóźno!

/ Przegląda przez chwilę program, a na ostatniej stronie zatrzymuje się dłużej, wczytując się w nią z widocznym zainteresowaniem. Nagle zrywa się mocno zirytowany. /

Nie! Tego już jednak za wiele! Prostu niesłychane !

Potiorek:

Cóż to Ekscelencję znalazł??

Biliński:

Jakto? Pan pyta jeszcze? Otóż proszę: tu na ostatniej stronicy jest tak zwany spis władz, którym program podróży ma być służbowo podany do wiadomości, prawda? Jakżesz nie mamże skóry

Potiorek:

wyskoczyć, stwierdziwszy, że ~~w~~ wszystkie bez wyjątku władze centralne monarchji są tu wymienione, a jedynie tylko....nasze ministerstwo nie! To przecież poprostu szaleństwo! Jakto? ~~Właśnie~~ drz...

Więc my, najwyższa władza administracyjna Bośni i Hercegowiny, my właśnie mamy być wzięci za nawias? Nie! Na to absolutnie się zgodzić nie mogę! Choćby i tysiąc razy chodziło o "czysto wojskową podróż" nie pozwolę żadną miarą, by mnie poprostu usunięto! Za Bośnię bowiem odpowiadam w pierwszej linji - ja!

Potiorek:

O wszystkim zatem co się tam dzieje, muszę co najmniej być urzędowo powiadomiony!

Potiorek:

Ekscelencja raczy wybaczyć, ale wyeliminowanie wspólnego ministerstwa finansów nastąpiło na wyraźny rozkaz jego Wysokości.

Biliński: / chłodno./

Na jego wyraźny rozkaz wyrzucono nas nawet ze spisu władz?

Ależ na Boga - Dlaczego, dlaczego! To poprostu nie do pojęcia.

Potiorek:

Jego Wysokość pragnął tym sposobem właśnie zaznaczyć, iż nie życzy sobie, by władza cywilna wogóle mieszała się do tej jego podróży.....

Biliński:

Tak? Odpowiedzialność zaś za wszystko będę mimo to musiał ponieść wyłącznie ja sam? Prawda?

Potiorek:

Za pozwoleniem Ekscelencji: Nie ! W tym przypadku cała odpowiedzialność bowiem spada na mnie, jako głównego komenderującego Bośni.

Biliński:

Dobrze! Zapamiętam to sobie. Pan, panie jenerale, sam jeden po-

nosi odpowiedzialność za tą całą podróż !

Potiorek : / wyniośle./

Tak jest. Ja sam Ekscelencjo !

Biliński:

Poczucie obowiązku zmusza mnie, jako przełożonego pańskiego, mimo to domagać się od pana jak najdalej idących środków bezpieczeństwa. Przedewszystkiem więc : zażądane kredyty dla tajnej policji przyznałem. Oto akt, który przed chwilą podpisałem.

/ Podaje mu akt, który Potiorek chce chować do swej teczki, Biliński zaś nie dopuszcza./

Nie Ekscelencjo ! Najpierw musi być jeszcze sporządzona kopia dla mnie. Każe go panu jeszcze dziś wysłać do Sarajewa.

Potiorek:

Przepraszam, myślałem, że mogę go już zabrać ze sobą.

Biliński:

Teraz zaś muszę panu coś bardzo ważnego powiedzieć. Otóż jestem

przekonany, że sarajewski korpus policyjny absolutnie nie wystarczy ^{do} odpowiedniego pełnienia służby bezpieczeństwa ~~w~~ czasie pobytu Jego Wysokości.

Potiorek:

Na to pozwolę sobie najumiętniej odpowiedzieć, iż jestem innego zdania. Ludność oczekuje przyjazdu Jego Wysokości z największą radością. W całym kraju panuje entuzjazm. Nie widzę przeto żadnego niebezpieczeństwa i sądzę, że policja najzupełniej podoła swemu zadaniu.

Biliński:

Nie mogę podzielić pańskiego optymizmu. Mam zaś do tego ważne powody. Dlatego też zalecam panu dać policji sukurs w postaci kilku bataljonów wojska.

Potiorek:

Ekscelencjo! To jest absolutnie wyłączone! Mamy przecież w czasie pobytu Jego Wysokości - manewry! Garnizon sarajewski musi, oczywiście, w nich brać udział.

obiad u pana. -- daleko. / z ironicznym uśmiechem/.

Potiorek: / z pewnością siebie./

Więcej też nie potrzebuję, Ekscelencjo! Publiczność bowiem będzie się koncentrowała właśnie w tych dwóch ulicach.

Biliński

Biliński:

Sądzi pan?? Otóż obawiam się bardzo, że się pan myli. Wiadomo mi, że nawet kiedy najjaśniejszy pan wyjechał do Bośni, wysłał no policjantów wiedeńskich do Sarajewa.....

Potiorek:

Otóż wyznam teraz Ekscelencji wszystko: Jego Cesarska Wysokość nie życzy sobie - szpaleru policyjnego. Liczy bowiem - tak samo zresztą jak ja - na entuzjazm ludności. Życzenie zaś Jego Wysokości jest dla mnie rozkazem!

Biliński:

Zadam panu teraz najważniejsze pytanie! Co panu wiadomo o wysłannikach "Narodowej Odbrany" serbskiej??

Potiorek: / z ironicznym uśmiechem/.

Ach to przecież najgłupsza plotka, Ekscelencjo! Nie wiem jaką drogą do ~~tar~~ ~~ta~~ aż do uszu pańskich. ~~Z~~ najczystszem jednak sumieniem mogę Ekscelencję zapewnić, iż niema w niej krzty prawdy!

Boliński

Czy nie posuwa się pan w swym optymizmie jednak nieco za daleko?

Potiorek:

Stanowczo nie, Ekscelencjo! Wiem dobrze, co mówię. A jak już miałem zaszczyt zaznaczyć: za podróż Jego Wysokości biorę na siebie całą odpowiedzialność!

Biliński:

Tobec tego nie mam, oczywiście, już nic do powiedzenia. Mogę Ekscelencji tylko w jego ^a wnym interesie radzić jak największą ostrożność!

Potiorek:

Potiorek:

Ekscelencja może być przekonany, że spełnię swój obowiązek.

Biliński:

Życzę ^{tego} panu z całego serca. Muszę jednak raz jeszcze zazna-
czyć, iż optymizmu pańskiego podzielać nie mogę.

Potiorek:

Na to mogę Ekscelencji tylko odpowiedzieć, iż jestem swą rze-
czy zupełnie pewny !

Biliński:

Dziękuję panu więc za jego przyjazd i życzę szczęśliwej
podróży!

Potiorek wstaje i żegna się. Biliński odprowadza go do drzwi.

K U R T Y N A

A K T D R U G I

W Barajewie .

Nieka sala w ratuszu. Styl wschodni. Na ścianach dużo kili-
mów tureckich i słowiańskich. W głębi : wysokie okna łukowe.
Na ścianie środkowej między oknami olbrzymi austriacki orzeł
dwa łowy, otoczony czarno - żółtymi chorągwiemi. W chwili podnie-
sienia kurtyny, dwaj woźni narodowości serbskiej w mundurach ze-
jęci są ostatnimi robotami dekoracyjnymi.

Scena pierwsza.

Pierwszy woźny: / półgłosem./

Welja! Czy sądzisz, że uda się? Franc Ferdynand wyjechał już
przecież ze zdroju illidża, a dotychczas nie się jeszcze nie

stało! Według mego obliczenia, zamach powinienby już dawno być dokonany.

Drugi woźny: / półgłosem/

Mój Cyrylu! Zдай się na "Cabrane"! Wiesz, że nasi tworzą istny szpaler wzdłuż całej drogi. Przeklęty austriak absolutnie ująć nie może swemu losowi! Na każdym kroku czeka go kula albo bomba! **N**asza policja! Ha, ha!! Ta będzie wszędzie, tylko nie tam, gdzie być powinna! / Obaj odchodzą./

S c e n a d r u g a

Liczni goście. Burmistrz miasta Sarajewa.

Salon wypełnia się powoli gośćmi. Najpierw wchodzi radni, przeważnie w narodowych strojach tureckich i serbskich, mniej we frakach, oraz panie w tualetach galowych. Po chwili panuje już na scenie ożywiony ruch. Słychać półgłosem prowadzone rozmowy. Niektórzy z gości podchodzą do okien i wy-

glądają na ulicę. Nagle wpada z przerażoną miną Burmistrz./

Na tej strasznej nrodozi ! Jak sądzić, państwo ?

Burmistrz:

Stało się coś okropnego moi państwo ! Drzę poprostu z obu-

rzenia ! Na arcyksiążęcą parę rzucono przed chwilą - bombę!

Na szczęście odniósł ranę tylko adjutant. ! To okropne !

To fatalne ! / Wielkie poruszenie na sali . Wszyscy ota-

czej Burmistrza i zasypują go pytaniami./

Wszyscy: / Razem./

Jak to się stało ? Gdzie ? Czy mają już zbrodniarza ? Czy a-

djutant ciężko zraniony ? Ale arcyksiążę przyjedzie tu do nas ?

Panie Burmistrzu ! Czy tylko przyjadą /// ? Bo to by było okro-
pne !

Ach, właśnie tak jak jaśnos w tym momencie. Ja tylko ja-

Burmistrz: Takie niemiłe !

Tak ! To okropno ! Możemy sobie wyobrazić, w jakim nastroju

będzie Jego Cesarska Wysokość ! O Boże , Boże ! A ja mam il-

wyłosić przemówienie, przedstawić deputacje. Nie wiem do-

prawdy, jak się to wszystko ułoży ! Sądzę, że przedewszyst-



kiem będę musiał wyrazić nasze głębokie oburzenie z powodu tej strasznej zbrodni ! Jak sądzicie, państwo ?

Jeden z Radnych :

Panie Burmistrzu ! Mam wrażenie, że lepiej będzie tej rzeczy nie poruszać. Pozostawmy to władzom rządowym ! Dla nas o wiele wygodniej będzie robić bon^{ne}/mine a mauvais jeu...

Liczni Radni serbscy:

Tak, tak, panie burmistrzu ! Gorycjani ma słuszość!

Burmistrz:

Obawiam się tylko, że mi słowa nie przejdą przez gardło.

Ach, wkońcu utknę jeszcze w swem przemówieniu. To byłoby fatalne ! Takie nieszczęście ! Takie nieszczęście !

/ Kilka pań i panów, którzy wyglądali oknami podchodzą szybko do zgromadzonych. / Już jadą ! Już jadą ! Za chwilę będą tutaj !

X/ Słychać ze sceny okrzyki ludności na ulicy. /



Scena trzecia.

Zgromadzeni -- Burmistrz -- Para Arcyksiążęca -- Potiorek --

Bumerskirch.-

/ Zgromadzeni tworzą szpaler i patrzą z napięciem w drzwi na prawo, które po chwili otwierają się. Wchodzi najpierw Potiorek i wpuszcza Parę Arcyksiążęcą. Franciszek Ferdynand jest ~~w~~prawdzie blady, ale zachowuje męską postawę. Księżna Hohenberg, po której poznać wielkie zdenerwowanie, tuli się mocno do jego ramienia. Za parą arcyksiążęcą wchodzi Bumerskirch w mundurze pułkownika kawalerji, za nim szef policji Gerde w mundurze. W chwili gdy para arcyksiążęca wchodzi na salę ~~W~~chodzić z galerji austrjacki Hymn Narodowy. Zgromadzeni witają parę arcyksiążęcą okrzykami : "Hoch!" "Zivio"! "Salem Alejkum" "!!!/

Potiorek: / Stenawszy na baczność./

Paź. Cesarski Wysokość proszę najposłuszniej o jaknajlaskawsze zezwolenie, bym przedstawił panu burmistrza.

Arcyksiążę: / kiwa głową./

/ Potiorek przedstawia Burmistrza, który zaczyna swoje przemówienie./

Burmistrz :

Tasza Cesarzowa Wysokości ! Jaśnie oświecona Księżno! Przypadł mi
wysoki zaszczyt w imieniu ludności naszego miasta powitać z całe-
go serca naszych najdostojniejszych gości .-Już wiadomość,
że Wasza Cesarzowska Wysokość raczył zaszczycić Sarajewo swoją
wizytą, wywołało nie tylko w tym mieście, ale w całym kraju naj-
wyższy entuzjazm. Miłość i wierność, jaką żywimy dla wysokiej
dynastji , napełniła serca nasze niewysłowioną radością, że
dane nam będzie Waszą Cesarzką Wysokość i Jaśnie Oświeconą
Księżną gościć w murach naszej stolicy. Jesteśmy nad wyraz
szczęśliwi, iż doczekaliśmy się tej tak wzniosłej chwili. Prosimy
przeto: Waszą Cesarzką Wysokość i Jaśnie oświeconą Księżną raczą
najlaskawiej przyjąć najuniżeńsze i najserdeczniejsze dzięki
nasze za ten wysoki zaszczyt, który nas spotkał. Z głębi uczuć

naszych dla dynastji niech nam wolno będzie wznieść okrzyk:

Jejmo Cesarska Wysokość Arcyksiążę Franciszek Ferdynand i

Jaśnie oświecona Księżna Zofja " Hoh!" " Živio!" " Salam

Alejkum!!!"

Arcyksiążę:

Panie Burmistrzu! Dziękuję panu za serdeczne słowa powitania,

o których szczerości jestem przekonany. Natomiast nie mogę

ukryć swego oburzenia z powodu bomb,którymi nas tu przyjęto!

Tego bowiem najmniej się spodziewałem. Daje mi to też dużo do

myślenia. Widocznie nie brak tu żywiołów wywrotowych . Lecz my

damy sobie z nimi radę. O tem możecie Państwo być przekonani.!

/ Do Potiorka/ Ekscełencjo! Proszę przedstawić nam delegację!

Ale szybko, szybko! Musimy się bowiem spieszyć,gdyż chcemy od-

wiedzić ~~m~~ego adjutanta w lazarecie. Biedak padł,niestety,

ofiarą tych zbrodniarzy, których sroga kara nie minie!

/ Na znak Potiorka otwierają się drzwi po lewej stro-

nie i wchodzi: 1/.Delegacja Turecka z MUFTIM w zielonym tur-

banie na głowie,2/. Delegacja Serbska w strojach narodowych,

3/. Włoszczanie bośniaccy. Fotiorek przedstawia wszystkie po-
kolei z widocznym zdenerwowaniem. Wszystko odbywa się prawie
automatycznie/.

Arcyksiążę: / Do zgromadzonych"/.

A ter az ważne pytanie: ^{zakończ} ~~czy~~ z b o m b a m i ? Czy możemy
spokojnie pojechać do Cezareta??

Szef Policji: / Staje na baczność./

Wasza Cesarska Wysokości ! Obowiązek służbowy nakazuje mi
wyrazić najuniższej pewne obawy co do tej jazdy. Droga jest
bardzo długa. Według programu miałoby się teraz odbyć śniadanie
u jego ekscelencji pana namiestnika. Ośmielam się przeto ~~prosić~~
przedstawić najpokorniejszą prośbę: Wasza Cesarska Wysokość
raczy najlaskawiej z a n i e c h a ć zamierzonej wizyty u
pana adjutanta.

Arcyksiążę: / Do Fotioraka/

Zechce Ekscelencja odpowiedzieć na moje pytanie!

Fotiorek;

Potiorek:

Wasza Cesarska Wysokości! Nie podzielam obaw, wyrażonych przez
pana szefa policji! Jeśli Wasza Wysokość życzy sobie odwiedzić
pana adjutanta, to mogę tylko oświadczyć jak najsumiennie,
że za jazdę do lazaretu, biorę na siebie całą odpowiedzialność.

Arcyksiążę:

To mi wystarczy!

Księżna: / półgłosem do Arcyksięcia./

Może jednak szef policji ma rację!?

Arcyksiążę:

Nie, moja droga, jeśli Jego Kscelencja bierze na siebie odpowie-
dzialność, możemy spokojnie jechać!

Potiorek:

Jaśnie oświecona Księżno! Proszę mi najłaskawiej zaufać. Powat-
rzam najuniżeniej: biorę na siebie całą odpowiedzialność !!

Szef Policji:

Podpis: / Niezadowolony./

No- niech i tak będzie ! Chciaż nie widzę powodu , dla które-

rego nie mielibyśmy jechać ka jem.....

/ Para Arcyksiążęca podaje Burmistrzowi rękę i wychodzi
z sali wśród okrzyków: "Hech!" "Živio!" "Salem Alejkum!" Za
nią Potiorek, Rumerskirch i Gerde./

Scena czwarta.

Zgronidzeni -- Barnistrz -- potem Rainerskirch.-

Burmistrz:

Mam wrażenie, że pan namiestnik posunął się zbyt daleko. Szef Po-
 licji miał jednak słuszość! Byłoby stanowczo lepiej, gdyby arcy-
 książęca para...

/ W tej samej chwili słychać za sceną kilka strzałów, a następnie przeraźliwy okrzyk tłumów na ulicy.. Zgromadzeni są na moment jakby skamieniali, poczem rzucają się ku oknom, otwierają je i wychylają się z nich. W następnej chwili wpada blady jak trup Rumerskirch./

Rumerskirch:

Okropne! Okropne! Zamordowani! Oboje zamordowani! Musimy tu zrobić miejsce dla zwłok wysokiej pary! Panie Burmistrzu! Proszę wydać zarządzenia! Ja absolutnie nie mogę utrzymać się na nogach! To straszne! Nie do uwierzenia! / Pada na krzesło i zakrywa twarz rękami. Burmistrz wydaje zlecenia. Po chwili wchodzi żołnierze w mundurach bośniackich w czerwonych fczach na głowach i wnoszą na noszach, przykrytych czarno-żółtymi chorągwiami ~~au-~~ strjackimi - zwłoki zamordowanej pary arcyksiężęcej. W tej chwili Rumerskirch wstaje i kroczy za nimi, poczem każe ustawić nosze wąlepi po lewej stronie. Po wyjściu żołnierzy, Rumerskirch pozostaje przy noszach przybierając wojskową pozycję "Baczność". Tymczasem wszedł Potiorek, podchodzi do Burmistrza i mówi do niego

coś półgłosem. Burmistrz zwraca się do zgromadzonych z prośbą,
by się oddalili, co też się staje.//

Scena piąta.

Burmistrz -- Rumerskirch -- Potiorek. --

/ Rumerskirch podczas tej całej sceny stoi przy zwłokach jakby na warcie.//

Potiorek : / do Burmistrza półgłosem.//
Powtarzałem to oddawna: Ta przeklęta banda serbska ! Ale wszystkim winien pan von Biliński ! Jako " Pollak " trzymał on naturalnie z tą bandą ! I teraz mamy " die Geschichte ! " No tak ! ma się rozumieć ! Lecz ja powiem Najjaśniejszemu panu bez ogródek : gdyby ten Biliński inną był uprawiał politykę, banda serbska nigdyby tak nie porosła w pierze ! Natychmiast też tu w pańskim biurze połączę się telefonicznie z hrabią Tiszą i zdam mu dokładną relację. Pójdzie ona panu von Bilińskiemu w pięty ! O tak, pójdzie, jak mi Bóg miły !!!

Burmistrz:

Ekscelencja raczy łaskawie wybaczyć. Ale mam wrażenie, że pan
szef policji jednak na czas przestrzegął..

Potiorek: / zirytowany./

Co pan tu wygaduje? Kiedy? Co? Jak? Nic o tem nie wiem. Dosta-
liśmy się poprostu w pułapkę. Teraz poznają to poniewczasie.
Ta przekłeta banda świńska zbrodnicze swoje zamiary wykonałaby
dziś za wszelką cenę! Ho Ho! To już teraz dla mnie żadnej nie ule-
ga wątpliwości. O Boże, mój Boże! Ktoby to mógł przewidzieć?

A ja wszystko tak ślicznie przygotowałem! Przyzna pan przecież,
że ślicznie? No nie?? I poszło też wszystko, jak na sznurku! No
nie?? A tu ci te podłe świnie serbskie... Tak, tak, te świnie,
które pan von Biliński sobie wypieścił. Nie, Nie,! On wszystkie-
mu winien, On sam! Ale on też będzie musiał wszystko wyłknać!
O to się już postaram! Przedewszystkiem jemu kark będzie skró-
cony, za to ręczę, panie Burmistrz! To jest totsicher, tak jak ja
jestem Potiorek!

Gi sami -- Gerde -- Princip -- Kilku Policjantów._

/ Kilku **p**olicjantów wprowadza skutego kajdanami Principa.

Za niemi wchodzi G e r d e ./

Gerde: / Stając przed Potiorkiem na baczność/.

Ekscelencjo! Melduję posłusznie, że kazałem mordercę tu przypro-
wadzić, bo ludność chciała go zlinczować. Czy Ekscelencja życzy
sobie być obecny przy pierwszym przesłuchaniu?

Potiorek:

Nasie rozumieć ! Naturalnie! / Patrzy na Principa./

Also to jest ta bestja przeklęta? Taż to smarkacz! A jednak odwa-
żył się! No czekaj ty psie serbski, ciebie już nauczymy!!

Princip: -- Potiorek: --

Nie nie przestraszysz żołdaku austriacki! Spełniłem tylko swój
święty obowiązek jako Serb! I jestem szczęśliwy, że tego kotra

habsburskiego

zabił. Nareszcie przekonacie się, że nie wolno bezkarnie tak
podle postępować z moim narodem, jak wyście to uczynili! ~~xxx~~
Austrija i Węgry dostały od nas zasłużoną nauczkę!

Potiorek: / wściekły./

Gerde! Wyprowadzić tę bestję natychmiast! Niech stuli pysk!

On jeszcze tu śmie pyskować! Nie! Taka Frochheit! Wyprowadzić!

Wyprowadzić! Ja tam zaraz przyjdę i dam tej kanalji serbakiej

prawdziwie austriacką lekcję! O tak!! To zobaczysz ty bestja

elendige! /Policjanci na rozkaz Gerdego odprowadzają Principa-/

Princip: / Odchodząc./ Nie ulic, Francieska

! Recz z Austrija! Recz z Habsburgami! Niech żyje Wielka Zjedno-
czona Serbja!!!!

Potiorek

Scena siódma.

Burmistrz -- Potiorek -- Gerde -- Rumerskirch.-

Potiorek: / Do Gerdego -- wściekły./

Panie Gerde! Panu naturalnie wytoczą dyscyplinarne dochodzenie!

Wojciech: / mowa...

Wojciech: / mowa...

Wojciech:

Wojciech: / mowa...

Wojciech:

Wojciech: / mowa...

Wojciech:

Wojciech: / mowa...

pać! O to się już postaram! Adieu!

/ Gerde po wojskowym ukłonie wychodzi. //

Burmistrz:

Służę Ekscelencji swoim biurem. Czy życzy sobie Ekscelencja,
bym zarządził połączenie telefoniczne z Budapesztem??

Potiorek:

Proszę pana bardzo o to, panie Burmistrzu! Ja zaraz tam do
pańskiego biura przyjdę. Mam jeszcze tylko z panem krótko omówić
niektóre ważne sprawy. / Burmistrz odchodzi. //

Scena 6a

Potiorek ---- Numerskirch.---

/ Po wyjściu Burmistrza Numerskirch podchodzi do Potiorka
i obaj siedzą na ławce przy ścianie. //

Rumerskirch: / zupełnie zdruzgotany./

Niechce! mi się to żadną miarą w głowie ~~nie~~ pomieścić, Ekszelencjo!

Wszystko wydaje mi się ciężkim snem. Można naprawdę rozum stracić!

Potiorek:

No ja! nie pan. zupełnie rację, kochany hrabio! Ale trudno, na to nie-
ma już rady. Musimy teraz przedewszystkiem ~~raz~~ spełnić nasz smu-
tny obowiązek. Wysokich nieboszczyków każemy naturalnie przewieźć
do Konaku. Co do szczegółów przewiezienia do Wiednia, to, oczywi-
ście, Pan Schmistrz Iworu jest tylko kompetentny...

Rumerskirch:

Mój Boże! Gdybym tylko mógł zebrać myśli! Największą ⁴ troskę sprawia
mi.... Słowo to poprostu nie może mi przejść przez gardło- świę-
tej pamięci Pani Księżna...

Potiorek:

Dlaczego, panie hrabio?

Rumerskirch:

Z powodu małżeństwa morganatycznego, Ekszelencjo.....

Potiorek:

Ach tak! To naprawdę trudna sprawa. Ale nie wiedziałem, że nawet po śmierci...

Rumerskirch:

Musimy dla sw. pam. Księżnej zamówić inną trumnę... Nie mogą jej też nosić oficerowie, lecz tylko lokaje dworscy. Za wszystko odos-
wiadam osobiście! A wiadomo Ekscelencji, Jak Ochmistrz dworu
Najjaśniejszego Pana, Księżę Montenuovo, w tych sprawach jest nie-
ubłągany.

Potiorek:

O tak! Dba on zawsze o najskrupulatniejsze przestrzeganie ety-
kiety dworskiej. Tak, tak.

Rumerskirch:

Tercz przyszło mi na myśl, że dla świętej pamięci księżnej musimy
mieć niższy katafalk. Nie może on żadną miarą być taki sam, jak
dla sw. pam. Jego Cesarskiej Wysokości.

Scena dziewiąta.-

/ Rumerskirch siedzi przez chwilę w zamyśleniu. Skra-

da się na palcach Burmistrz i podchodzi do niego./

Burmistrz:

Proszę mi najłaskawiej wybaczyć panie Ochmistrze jeśli ośmielam się przedstawić uniżoną prośbę. Nasz szef policji był przed chwilą u mnie. Jest on bliski rozpaczy. Pan Ochmistrz słyszał zapewne jakie zarzuty podniósł przeciw niemu jego Ekscelencja...

Rumerskirch:

Słyszałem, panie Burmistrzu. Lecz naturalnie nie mogłem mieszać się do tej rozmowy służbowej. Wiem atoli, że szef policji jest absolutnie nie winny. Byłem przecież świadkiem, jak najskuszniej proponował, byśmy najkrótszą drogą jechali do lazaretu. A Ekscelencja zgodził się na to.

formach bośniackich z czerwonym fezem na głowach,
meldują się wojskowo Humerskirchowi i z wydobytymi pałaszami
obejmują przy noszach wartę. W chwili, gdy to się stało u-
merskirch odchodzi. Tuż po nim wchodzi opaj woźni z pierwszej
sceny. //

Pierwszy woźny: /Pół tosem do drugiego ./

Wszystko wiec w porządeczku! He, he! Przeklęty austryjak już
fertik! Ale poszło naprawdę bardzo blisko. To już trzeba przyznać
naszej Odbranie. Co?

Drugi woźny:

Ale wiesz: tej kobiety nie powinniśmy już zabić! Jedynek była
matką...

Pierwszy woźny:

Ale co? Także taka przeklęta austryjczka!

Drugi woźny:

Ależ nie! Ona była - czeszką! A więc z bratniego narodu.

Pierwszy Woźny:

Naprawdę? Wcale o tem nie wiedziałem.

Drugi Woźny:

Napewno! Była z domu hrabianka Chotek...

Pierwszy Woźny:

To może naprawdę szkoda, że i z nią zrobili szluss... Ale teraz
musimy tak pomalu robić porządek!

/ Obaj biorą krzesła przysuwają je do ściany środkowej
między oknami i zaczynają zdajmować orła austriackiego i
czarno-żółte chorągwie./

Pierwszy Woźny:

/ Wnoszą wszystko razem z drugim./

Tehe! Te stare graty wyrzucimy teraz precz!

/ Wnoszą z tryumfującym śmiechem orła i chorągwie./

Scena jedynasta.

Sześciu podoficerów.

Pierwszy podoficer: / Półgłosem./

Powiadam wam chłopcy: wkrótce będziemy musieli się bić!

Drugi Podoficer:

Z kimże?

Pierwszy podoficer:

No z temi juchami serbskimi!

Trzeci Podoficer:

Czy naprawdę sądzisz, że / pokazując na nosze./ z tego tu
będzie wojna?

Pierwszy Podoficer: •

Totsicher, moi kochani! Przecież nasz Cesarz nie podaruje

Serbom, że mu zamordowali następcę tronu! Zanim się spostrze-

żemy, przyjdzie rozkaz: " Marsz ins ^FFeld".

Drugi podoficer:

To znaczy- w grób.

Pierwszy podoficer:

No tak, mój kochany, wojna to wojna! Trzeba więc na wszystko
być przygotowany!

K U R T Y N A .

A K T T R Z E C I .

Villa Bilińskiego w Ischlu.

/ Delgancko urządzony salonik z szerokim tarasem na
ogród. Uszklone drzwi są otwarte. Biliński siedzi na fotelu
tuż przy tarasie i jest zatopiony w lekturze " Neue Fre~~is~~res-
se". Nagle zrywa się, widocznie zdenerwowany i dzwoni./

Scena pierwsza.

Biliński --- Służący --- Cerowicz.-

Służący:

Ekscelencja rozkaże?

Biliński:

Proszę pana sekretarza, by natychmiast do mnie przyszedł!

/ Służący odchodzi. Biliński siada i czyta znowu z wielkiem zajęciem gazetę przy czem odpowiednimi gestami daje wyraz swemu rozdrażnieniu./

Cerowicz:

Kam zaszczyt życzyć Ekscelencji "Dzieńdobry!"

Biliński:

Dzieńdobry kochany panie Cerowicz ! Proszę siadać. Cto czytam właśnie w "NeueFreiePresse" wiadomość, która mnie poprostu przeżraza! Wyobraź pan sobie: jest tu telegram zapowiadający

solemny wjazd arcyksiążęcej pary samochodami do Sarajewa!

Wjazd taki zaś w oficjalnym programie wcale nie był przewi-

dziany. Któżto więc znowu na własną rękę zaaranżował coś, co

jest w wysokim stopniu niebezpieczne? Zapewne pan Potiorek!

To do jego służalczości podobne! Muszę powiedzieć, że ta wie-

domość obudziła we mnie dziwny niepokój! Jest to prosto, jak-

gdyby chciano koniecznie sprowokować nieszczęście. Znam tę

drogę, wiedzącą ze Źdroju Ilhidža, gdzie według programu para

arcyksiążęca miała wysiąść z pociągu. Droga ta wynosi przeszło

pół mili! Jakżesz policja sarajewska, składająca się wszystkie-

go z czterdziestu ludzi, będzie mogła pełnić służbę na tak dłu-

giej drodze, a potem w mieście? Wojskowej pomocy zaś, którą

mu poleciłem, pan Potiorek odmówił, bo ma manewry!

/ Zrywa się z fotelu i chodzi niespokojny po scenie tam
i napowrót/

To bezprzykładna lekkomyślność! Nie wiem sam dlaczego na myśl

o tym wjeździe arcyksiążęcej pary ogarnia mnie niesamowite

uczucia.... / W tej samej chwili odzywa się dzwonek telefonu./

nadzwyczajnie silnie. Biliński zatrzymuje się przerażony. Cerowicz podchodzi szybko do telefonu i bierze słuchawkę do ręki./

Cerowicz:

Tak, tak. Tu willa jego Ekscelencji! Kto mówi? Co-? Wiedźń będzie zaraz mówił? Dziękuję pani!

Biliński:

Wiedźń?

Cerowicz:

Hallo! Hallo! Tu Cerowicz, sekretarz jego Ekscelencji! Kto tam?

Ach to pan szef sekcji Krobak? *(Kładzie się do telefonu)*
Słucha, słucham. Co? Co? O Boże! Co pan szef powie? 2. Sarajewa?

Biliński: / Zdenewowany./

Co jest z Sarajewa? Na Boga! Mów pan!

Cerowicz:

Słucham panie szefie, co? Telegram o zamachu na arcyksięcia?

Czy to możliwe? Telegrafował pan radca dworu Prilesky wprost
do Ekscelencji?

Biliński : / Wyrywa mu słuchawkę z rąk. /

Tu Biliński! Na Boga, czy to prawda? Kiedyż pan otrzymał telegram? Zastał go pan dziś rano na swym biurku? Lecz kiedy dokonano zamachu? Co? Jeszcze wczoraj? A kto miał wczoraj dyżur? Dlaczego nie telefonowano mi jeszcze wczoraj o tej wiadomości? To przecież skandal, żebym dziś dopiero ją otrzymał!

Jednych bliższych szczegółów? Co? Niema? Każe się w tej chwili połączyć z Sarajewem. Jeśli zaś pan otrzyma tymczasem jakąś wiadomość, proszę mi ją natychmiast zakomunikować! Dowiedzenia! Proszę stwierdzić kto miał wczoraj dyżur i podać mi nazwisko tego pana! ~~O~~ Powiedzenia!! / Pada na krzesło. /

O Boże! Moje straszne przeczucia!!

Cerowicz:

Proszę Ekscelencji, czy mam zażądać telefonicznego połączenia z Sarajewem?

Biliński:

Naturalnie, naturalnie! I to jak najszybciej!

Cerowicz:

Hallo! Tu sekretarz jego Ekscelencji pana ministra skarbu.

Proszę panią: Pilna rozmowa urzędowa z namiestnictwem w Sarajewie. Nie tracić ani minuty czasu! Rozkaz Jego Ekscelencji!

Biliński:

Nie mogę w to jeszcze uwierzyć! Czy też najjaśniejszy pan ma
już wiadomość? Proszę niech pan zatelefonuje do kancelarii

cywilnej, że proszę pana dyrektora Schisla do aparatu!

Cerowicz:

Proszę: Dwór Cesarski...! Tu Cerowicz, sekretarz jego Eksce-

lencji Pana ministra skarbu! Ekscelencja prosi pana dyrekto-

ra do telefonu. /Paiza./ Sługa uniżony pana dyrektora! Tu

Cerowicz. Ekscelencja podchodzi już do aparatu.....

Biliński:

Dzieńdobry kochany dyrektorze! Tak? Najjaśniejszy pan wie już o zamachu? Proszę jednak podać mu ode mnie urzędową wiadomość. Bilższych szczegółów kancelarja dotychczas nie otrzymała? Otóż ja kaząłem się połączyć z Sarajewem. Skoro tylko otrzymam wiadomość, natychmiast ją panu zakomunikuję. Dowidzenia kochany dyrektorze.

/Siada, opiera głowę na dłoniach i popada w zamyślenie. Po chwili odzywa się dzwonek telefonu. Cerowicz, który przez cały czas stał przy aparacie, bierze słuchawkę nerwowo do rąk./

Cerowicz:

Hallo! Sarajewo zapsi się zaraz? Dziękuję pani! Hallo! Czy sarajewo? Hallo! Sarajewo? Hallo! Tak tu Ischl! Kto tam? Hallo Kto tam? Kto tam? Czy to Sarajewo! Hallo?! Hallo! / Do Bilińskiego./ Nie słyszać ani słowa, Ekscelencjo! Więc proszę! Hallo! Sarajewo? Hallo! Sarajewo? Hallo!.... Tak, proszę pani nic

~~xxxxxxxxxxxx~~

Nie słychać! Niech pani coś zarządzi!... Tak, tu Ischl!! Tak
jego Ekscelencja pan minister skarbu! Kto tam? Kto tam? Kto?
Hallo! Proszę głośniej! Kto tam?.... głośniej panie radco,

głośniej! Potiorek? Co się stało z Potiorekiem? Nie zauważył?

Biliński:

szaleje, że są zabici? Co? siedzieli tak spokojnie w aucie. Jak-
Ależ to naprawdę można oszaleć! Czy jeszcze nie pan nie słyszy?
Kto? Nie się stało? Co? Potiorek zauważył dopiero, że nie sy-
Ja kiedy zaprosi? Ich by wysłali z autem? Okropne, okropne.

Cerowicz:

Niestety Ekscelencjo!..... Lecz teraz właśnie- już coś słyszę!

Kto tam? Hello! Radca dworu?? Proszę głośniej! Radca dworu

Prylesky?? Tak, tak, tu Ekscelencja Biliński! Chwileczkę panie

radco, chwileczkę! / Podaje Bilińskiemu słuchawkę./

Nie, nie, to nie do uwierzenia! Takie niesamowitość! Takie stru-

mane niesamowitość! Biliński:

Tu Biliński! Na, Boże, co się tam dzieje. ???Co? O Boże!

Boże! Co pan powiada? Zamordowani? Oboje zamordowani? To okro-

pne!! To nie do uwierzenia! Jak się to stało? Jak? Strzały z

Jauninga? O Boże, Boże! Kto? Młody Serb? Jak? Prinsky?

Ależ to nie jest serbskie nazwisko! Jak? Prin--cip??Prin--cip?

Biliński --- Cerowicz --- Słuchawka --- Strzaski.---

Lecz gdzie się to stało? Gdzie? Gdzie? Podczas jazdy z ratusza do lazaretu? Do zranionego adjutanta, który padł ofiarą pierwszego zamachu. Natychmiast zabici? Proszę głośniej panie radco, głośniej! Potiorek? Co się stało z Potiorkiem? Nie zauważył wcale, że są zabici? Co? siedzieli tak spokojnie w aucie, jak-gdyby nic się nie stało? Co? Potiorek zauważył dopiero, że nie żyją kiedy zaprosił ich by wysiedli z auta? Okropne, okropne, okropne! Nie mogę utrzymać się na nogach! Proszę niech mi Potiorek przyśle natychmiast telegraficzne sprawozdanie! Natychmiast! Rozkazuję mu to urzędowo! Dowidzenia!

/ Pada na fotel i załamuje ręce. /

Nie, nie, to nie do uwierzenia! Takie nieszczęście! Takie straszne nieszczęście! Jakżesz zakomunikować taką wiadomość Najjaśniejszemu panu? Jestem bezradny! Obowiązkowo powinienem natychmiast zawiadomić kancelarię cywilną. ! O Boże, Boże! Nasze-
mu biednemu Cesarzowi naprawdę nic nie jest zaoszczędzone!

Scena druga.

Biliński --- Cerowicz -- Służący --- Stürgkh.---

Służący: / meldując. /

Jego Ekscelencja pan prezes ministrów Arabia Stürgkh! nie ma

Biliński:

Dzięki Bogu, że mogę się z kimś rozmówić!

Stürgkh:

Dzieńdobry Ekscelencjo!

Biliński:

Dzieńdobry, drogi panie hrabio! Kiedy pan przyjechał?

Stürgkh:

Wyjechałem wczoraj w nocy. Tisza telefonował mi, że również wy-

jeżdża. Berchtold przyjechał razem ze mną. Będzie za chwilę tu

u pana!

Biliński:

Kiedy Ekscelencja dowiedział się o nieszczęściu?



Stürgkh:

Wczoraj wieczorem telefonowałam do mnie Tisza. Z początku nie chciałam dać wiary. To jest dla nas straszliwy cios! Przewiduję, że nadchodzi ciężkie czasy. To, co się stało w Sarajewie, nie może się dobrze skończyć. Dlatego też zdecydowałam się tu przyjechać. Chciałam przede wszystkim rozmówić się z Ekscelencją. U Najjaśniejszego Pana jeszcze się nie zgłosiłam.

Biliński:

Strach mnie ogarnia na myśl o najjaśniejszym panie!

Stürgkh:

Berchtold powiedział mi, iż już zakomunikował kancelarii cywilnej wieść o zabójstwie.

Biliński:

Dyrektor Schiessl, z którym przed chwilą rozmawiałem telefonicznie, wiedział tylko o pierwszym zamachu.



Stürgkh:

Teraz wie już zapewne wszystko. Sądzę, że skoro Tisza lada chwila przyjedzie, będziemy mogli z nim i z Berchtoldem tu u Ekscelencji odbyć konferencję, ażeby najjaśniejszemu panu przedstawić nasze propozycje.

Biliński:

Muszę wyznać, iż nie mogę jeszcze zebrać myśli. To okropne wydarzenie musi człowieka wyprowadzić z równowagi. Czy uwierzy Ekscelencja, że już dziś z rana miałem dziwne jakieś przeczucie? Wziąłem do rąk: "Freie Presse" i zaraz na wstępie znalazłem depeszę, która mnie przeraziła. Zawierała bowiem wiadomość o zapowiedzianym solennym wjeździe arcyksiążęcej pary autem do miasta. Taki wjazd jednak nie był przewidziany w oficjalnym programie. A że znam ~~xxxx~~ Sarajewo dobrze, przeto myśl o długiej drodze, musiała napełnić mnie trwogą. Niestety ~~niawidomxxxx~~ przeczucia moje sprawdziły się. Kto wpadł na ten nieszczęsny pomysł, nie

wiem. Wygląda on mi jednak na Potiorka.

Stürgkh:

No tak: po tym paralityku mózgowym można się wszystkiego spodziewać!

Biliński:

Dlaczego Ekscelencja nazywa go paralitykiem?

Stürgkh:

Jakto? Czy pan naprawdę nie wie, iż lekarze już dawno stwierdzili u niego paraliż postępowy na tle luetycznym?

Biliński:

Na Boga! Co też Ekscelencja powiada? Pierwszy raz słyszę o tem! Lecz teraz niejedno u Potiorka staje mi się zrozumiałe, co mnie u niego zastanawiało! Skądże to jednak pochodzi, że w kołach wojskowych uchodził zawsze za wielkiego geniusza? Mawiano o nim, że mózg jego, waży więcej, niż mózgi wszystkich naszych generałów razem!

Stürgkh:

Być może, iż kiedyś rzecz tak się miała. Wiem jednak z najpewniejszego źródła, że paraliż stwierdzono u niego z wszelką pewnością już przed kilku laty.

Biliński:

Oj Boże kochany! I takiemu człowiekowi i powierzono administrację całego kraju, nie mówiąc mi ani słówka o jego stanie!

Stürgkh:

Dziwi to pana? Był on przecież ^agastkiem następcy tronu.

= Biliński:

Otóż mówiąc szczerze: Zawsze miałem uczucie, że Potiorek stara się zamiary moje krzyżować! Teraz jestem przekonany, iż cała ta podróż arcyksięcia do Bośni była urządzana mnie naprzekór. Potiorek wiedział bowiem dobrze, że ja swoją własną podróż inspekcyjną wyznaczyłem właśnie na czerwiec. Wydałem mu przecież zlecenie, by ją przygotował. Widocznie nie dograżała mu ona ze

na względu na następcę tronu, który mnie nienawidził z głębi duszy.

Je pan kapłan słuszność. Lecz czy to w Austrii możemy się przy-
najmniej pocieszać doświadczenia, iż próbowałem wszelkimi siła-
Stürgkh:

Ten nieszczęsny antagonizm między cesarzem a następcą tronu był
właśnie największym tragizmem monarchji . Teraz zaś nastąpił
Biliński:

jeszcze tragiczniejszy zwrot. Okropna śmierć następcy tronu
wydaje mi się jakby ostatnim z jego strony ciosem, wymierzonym

przeciw cesarzowi. Wróciła ona bowiem monarchję w największe
niebezpieczeństwo! Muszę Ekscelencji szczerze wyznać, że nie
widzę innego wyjścia, jak wojnę z Serbją!

niemalżej sprawy. Kłopoty wyjątku było już zaplan.

Biliński:

To było także i moją pierwszą myślą, Ekscelencjo ! Bo ostatecznie
monarchja dłużej już znieść nie może zachowania się Serbji.

Faktem atoli jest niestety, że zadaliście niemało trudu, by Serbów
drażnić do krwi! Mówiąc "my", nie mam oczywiście na myśli rząd-
du austriackiego, lecz tylko Tiszę! Otóż to są owoce jego niesz-
częsnej polityki serbskiej!

Stürgkh:

„Pan zupełną słuszność. Lecz my tu w Austrii możemy się przynajmniej pocieszać świadomością, iż próbowaliśmy wszelkimi siłami nakłonić Tiszę do zmiany tej polityki!”

Biliński:

Czy Ekscelencja zna ostatnie zajście z Pasiczem?

Stürgkh:

Tak. Berchtold opowiadał mi o nim dziś w nocy w wagonie.

Mówił mi także o wysiłkach pańskich nad zażenowaniem tej nieszczęsnej sprawy. Niestety wszystko było już zapóźno.

Biliński:

Mógłbym sobie naprawdę włosy wyrywać na myśl, że wszystko innyby było wzięło obrót, gdyby Tisza nie krzyżował ciągle mych najlepszych zamierów. Wiadomo Ekscelencji, że poseł serbski doktor Nowowicz był ze mną w najlepszych stosunkach. Z jego pomocą byłbym mógł wiele osiągnąć u Serbów, którzy do mnie, jako sło-

wienina, mieli zupełne zaufanie. Jeszcze ~~z~~owej ostatniej u mnie
wizyty Nowowicz zapewnił mnie, że nadzieja Serbji jest
jaka!

Stirski:

Tak, tak. Teza oświadczenia wszystko przyszło inaczej. Nie mamy
oprócz tego jeszcze dokładnych wiadomości. J. z s. i. t. jednak,
że co zostanie zostało, dokonane przez Serbów, zmusi nas do
ważnych kroków. Dziś w nocy rozmawialiśmy o te obszernie z
Berchtoldem. Poszliśmy też obaj do przekonania, że ultimatum
do Serbji jest nieuniknione!

Wiliński:

Pytanie tylko, jakie ono będzie brzmienie. Od tego zale-
ży wszystko. Musimy przemawiać w bardzo ostrym tonie, z drugiej
strony liczyć się z tem, że każde ultimatum zawiera także
możliwość -- wojny!

Stirski:

Berchtold liczy się z nim a priori!

Biliński:

A priori - Ekscelencjo? To napętnia mnie naprawdę trwoga !

Stürgkh:

Nie wyobraża pan sobie chyba, że w inny sposób zdołalibyśmy
Serbów zmusić na kolana? ~~Ex~~

Biliński:

Przypominam Ekscelencji zeszłoroczną sprawę albańską. Pasiecz
przemawiał wówczas bardzo groźnie w Skupczynie. Skapitulował
jednak, kiedy otrzymał nasze czterdziestoosmiodzinne ulti-
matum...

Stürgkh:

Kochany panie Biliński! Wówczas chodziło tylko o Albanję,
dziś zaś chodzi o Monarchję! To sprawa zupełnie inna. Teraz
nie wolno nam okazywać słabości. Inaczej bowiem nigdy nie wybrnie-
my z tego galimatjasu serbskiego!

Scena trzecia.

Biliński --- Stürgkh --- Służący --- Tisza.

Służący: / meldując. /

Jego Ekscelencja pan prezes ministrów hrabia Tisza.!

Tisza:

Dzieńdobry panom! / Wita się z nimi / Najjaśniejszy pan wie już o wszystkim. Tracam właśnie z willi cesarskiej. Król przyjął wiadomość o wiele spokojniej niż przypuszczano. Adjutant Bolfras mówił mi, że Najjaśniejszy pan w pierwszej chwili był wprawdzie skonsternowany, lecz szybko odzyskał pełną równowagę. W rozmowie ze mną król wypowiadał nadzwyczajne poglądy. Uważa wojnę za nicunikniętą. Miałem niemało trudu, by go przekonać, że żadną miarą do wojny -- n i e d o p u ś c i m y !

Biliński i Stürgkh: / Razem. /

Jakto? Uważa to Ekscelencja za możliwe?

Tisza: / z naciskiem ./

Nietylko za możliwe, moi panowie, ale mam stanowczy zamiar do wojny n i e dopuścić !!

Stürgkh:

Lecz w jaki sposób chce jej pan uniknąć?

Tisza:

Właśnie poto tu przyjechałem! Musimy sprawę gruntownie omówić.

Zeznaczam jednak zgóry: że wojny absolutnie - n i e

c h c ę !!! Nie oddaję się bowiem żadnym złudzeniom, że oznaczałoby ona koniec monarchji!

Biliński i Stürgkh: / Razem./

Ależ dlaczego Ekszelencjo, dlaczego?

Tisza:

Jakto? Czy sądzicie naprawdę , że chodziłoby tylko o wojnę z Serbją?

Biliński:

Co? Ekscelencja przez to rozumie? Jest contradictio in adjecto!

Pożliwie jak najostrożniejsze ultimatum, a nie jedno jedno, miarę

Tisza:

wyznać wojny!

Co? Jestem głęboko przekonany, że Rosja absolutnie nie będzie

spokojnie patrzyła, gdy my rzucimy się na Serbję! Wojna zaś

z Rosją to wojna światowa! Wówczas będziemy Niemcy jako nasz so-

jusznik, ruszą nam przyjsó z pomocą, ale i Francja Rosjanom.

Przecież to jasne, moi panowie! Zrozumiacie chyba teraz moje

stanowisko? To wszystkow wyłuszczyłem też bez ogródek. Najja-

śniej szemu panu. Obecnie Berchtold jest na audjencji i przyj-

dzie potem tutaj. Będziemy więc mogli konferować!

Stirgkh:

Jakże Ekscelencja wyobraża sobie ultimatum do Serbji?

by cały plik telegraficznych raportów Tietjersa.

Tisza: jak napisać i rozłożyć je na obla./

Pożliwie jak najostrożniej, lecz z wyłączeniem wojny!

ponimo, iż proszę o to kilkakrotnie...

Biliński:

Ekscelencja wybaczy już, ale to jest *contradictio in adjecto*!

Możliwie jak najostrzejsze ultimatum nie może żadną miarą

wyłączać wojny! na podstawie tych aktów. Ekscelencja tam krążył

stawała o tym samym czasie, a którego Potiorek był u niego w mini-

Tisza:

stwierdził i pokazywał mi nawet ten akt. Jeśli wyrażam

Ekscelencja zawsze wszystko wie lepiej! Dlatego też w niemałej

mierze przyczynił się do naszego nieszczęścia w Sarajewie.

Biliński: / zrywa się jak oparzony. /

Możliwe, możliwe! Już się to było stało. Co to w ogóle

Co to ma znaczyć? Muszę przeciwko takiemu twierdzeniu jak naj-

energiczniej zaprotestować!

Ja nie mam nic do powiedzenia. Jestem tylko sługą Potiorekowi.

Jeśli mi o jedynym z... / Długo...

Tisza:

... / ...

Nie przyda się to panu jednak na wiele! Mam tu bowiem ze so-

prawy... / ...

ba cały plik telegraficznych raportów Potioreka.

... / ...

/ Wyciąga ze swej teczki depesze i rozkłada je na stole. /

Otóż przed wszystkim odmówił mu pan kredytu na tajną policję.

... / ...

ponimo, iż prosił o to kilkakrotnie...

Cabriniowie.

Biliński: / Krzycząc. /

To jest bezczelne kłamstwo tego paralityka mózgowego! Przeko-
nem pana o tem na podstawie mych aktów. Zastwierdziłem tem kredyt
właśnie w tym samym dniu, w którym Potiorek był u mnie w mini-
sterjum i pokazywałem mu nawet ten akt. Jeśli zgangrenowany
mózg jego otem zapomni się, nie moja to wina.

Tizza:

Możliwe, możliwe, ! Lecz nie o to tylko chodzi. Mam tu o wiele
ważniejszą sprawę. Jak wygląda pańska polityka serbska, o tem
sam wiem aż nadto dobrze. Dlatego muszę wierzyć Potiorekowi,
jeśli mi o jednym z złachowców donosi co następuje: / Czyta z
depeszy. / " To indywiduum, jako wysoce niebezpieczne, wydałem
przed dwoma laty z granic Bośni. Pan Biliński jednak ze swej
bytności w Sarajewie udzielił mu amnestji".

Biliński: / Spokojnie. /

Jak nazywa się ten człowiek?

Tisza: / czyta depezy./

Cabrinowic.

Biliński:

Jaki jest jego zawód:?

Tisza: / czytając./

Mechanik...

Biliński:

Otóż oświadczam pod swoją przysięgą służbową, że nazwisko to
słyszę po raz pierwszy w życiu. Faktem jest, iż pewnemu serbskiemu
zecerowi, którego nazwisko stwierdzą z aktów, udzieliłem amnestji
na prośbę kilku posłów socjalistycznych w Sarajewie. Tak więc wy-
glądają raporty pana generała Potiorka! Teraz zaś przedstawię
fakt następujący. Za jego ostatniej audjencji u mnie w minister-
stwie prosiłem Potiorka, by na czas pobytu arcyksięcia dał
policji sarajewskiej do pomocy kilka bataljonów wojska. Odmówił
jednak, powołując się na manewry, mające odbyć się za bytności

następcy tronu. Co zaś tyczy się mojej polityki serbskiej, to
była ona stanowczo mniej szkodliwa od pańskiej!

Wielki panowie! / witanie.- do Bilińskiego /

Tisza: / wściekły. /

Od pana nie przyjmuję żadnych pouczeń! Odpowiedzialność zaś
za Sarajewo spada wyłącznie na pana!

Wielki panowie, mój kochany hrabia, wstąpił do sali

Biliński: /

Oświadczam z całą stanowczością, że i pan mnie nie będzie pou-
czał! Co zaś tyczy się mej odpowiedzialności, to jestem już zbyt
długoletnim mężem stanu, ażeby nie wiedział, iż ponoszę ją na
wszelki wypadek. Jako zawiadowca Bośni i Hercegowiny odpowiadam
za wszystko. Temsamem więc i za paralityczno-mózgowe wybryki
pana Potiorka.

Scena Czwarta.

Biliński --- Stürgkh --- Tisza -- Służący --- Berchtold.-

Służący: / meldując. /

Jego Ekscelencja, pan minister hrabia Berchtold.!

następcy tronu, hrabiego Zambrakircha. Z tych relacji wynika po-

Berchtold:

nał wszelką wątpliwość, że Fotiorek naprawdę stracił głowę!

Dzieńdobry, moi panowie! / Powitanie.- do Bilińskiego./

Widzę, że jesteś bardzo zirytowany, kochany Biliński!

Widzę, że jesteś bardzo zirytowany, kochany Biliński!

Biliński:

/ do Tiszy./ Ekscelencjo! Teraz zrozumie, co warto sądzić

Nic dziwnego, mój kochany hrabio, skoro Ekscelencja Tisza

traktuje mnie jak żaka szkolnego!

Berchtold:

~~XXXXXXXXXX~~

Panowie wybaczą, ale domyślam się, o co tu szło. Otóż mogę pa-

nom coś bardzo ciekawego zakomunikować. Nie ulega żadnej wąt-

pliwości, że wszystkiemu winien jest Fotiorek!

Przez słuchanie grucio może później przedstawić następu-

ję. / do Tiszy./ Ekscelencjo! Teraz zrozumie, co warto sądzić

Na czym opiera pan to swoje dziwne twierdzenie?

czną odpowiedzialność!

Berchtold:

Kancelaria wojskowa Najjaśniejszego pana otrzymała przed chwilą

pierwsze telegraficzne raporty ~~XXXX~~ ochmistrza dworu zmarłego

następcy tronu, hrabiego Ramerskircha. Z tych relacji wynika ponad wszelką wątpliwość, że Potiorek poprostu stracił głowę!

Biliński:

O ile jako paralytyk miał jeszcze wogóle coś do stracenia.

/ Do Tiszy./ Może Ekszelencja teraz zrozumie, co warte są ~~xxx~~ podłe insynuacje Potiorke przeciw mnie?

Tisza:

Na razie nic jeszcze nie rozumiem. !

Berchtold:

Wbrew słusznej prośbie szefa policji przedstawionej następcy tronu, , by zaniechał jazdy do lazaretu celem odwiedzenia zranionego bombą adjutanta., Potiorek oświadczył, iż bierze na siebie całą odpowiedzialność!

Biliński:

To do niego podobne! Tobec mnie również durmie oświadczył, iż

bierze na siebie całą odpowiedzialność za podróż następcy tronu.

Tisza: /Do Berchtolda./

Proszę dalej, Ekscelencjo!

Berchtold:

Postanowiono wreszcie, że jazda do lazaretu ma się odbyć najkrótszą drogą. Szef policji, który jechał w pierwszym samochodzie, kazał przeto zboczyć w ulicę Franciszka Józefa. Potiorek jednak najwidoczniej zapomniał co było postanowione. Ujrawszy bowiem zbaczający samochód szefa policji, kazała zatrzymać auto arcyksiężęcej pary, w którym sam jechał. Tym sposobem zaś umożliwił zamachowcom strzelanie z najbliższej odległości! Potiorek nie zauważył też wcale, że para arcyksiężęca jest zabita. Dopiero kiedy zaprosił ją do wysiadania z auta spostrzegł, co się stało.

Biliński:

O Boże! Boże! I taki człowiek był - namiestnikiem!

Berchtold:

Berchtold:

Alto naturalnie, Ekscelencjo, naturalnie! Zapytałem
Tak, panowie brzmi raport ochmistrza dworu hrabiego Rumers-
najjaśniejszego pana, iż przedstawia mi skrócony raport ulci-
kircha. Teraz śmiem prosić Ekscelencje, byście raczyli ze mną
za tym do Berlina. I ponieważ przywiozłem ze sobą brulion, proszę
omówić nasze najbliższe kroki. Na mojej audjencji starałem się
niezmiernie sprawnie wypełnić swój obowiązek. Gdy wróciłem do Berlina, spróbowałem
przekonać najjaśniejszego pana, że tej hołocie serbskiej musi-
my absolutnie wypowiedzieć wojnę.

Tisza: / zirytowany. /

Musi pan to sobie raz na zawsze wybić z głowy! Na to bowiem ja
się nigdy nie zgodzę! Mówiłem to //zresztą najjaśniejszemu panu...

Berchtold:

Wiem, Ekscelencjo, wiem. Mimo to pozwalam sobie oświadczyć,
że rym razem stanowiska pańskiego dzielić nie mogę. Jeśli tej
bandzie serbskiej teraz nie pokażemy pięści, nigdy nie będzie-
my mieli spokoju!

Tisza:

W takim razie ^{za}strzegam sobie już teraz votu separamum!

Berchtold:

Ależ naturalnie, Ekscelencjo, naturalnie! Zapowiedziałem Najjaśniejszemu panu, iż przedstawimy mu wkrótce nasze ultimatum do Serbji. A ponieważ przywiozłem ze sobą bruljon, przeto możemy sprawę wspólnie omówić. Gdy wrócę do Wiednia zaproszę pana szefa sztabu generalnego do dalszej wspólnej narady. Czas nagli, moi panowie, musimy więc szybko działać!

Tisza:

Skoro chce pan wojny, musi pan najpierw znać stanowisko Niemiec!

Berchtold:

Oczywiście, Ekscelencjo! To też poleciłem naszemu ^{ambasadorowi} ~~posłowi~~ by wysładował Berlin i oczekuje jego relacji. Niezależnie jednak od tego możemy omówić ultimatum. Jeśli panowie pozwolą zaznajomię ich z bruljonem. Kazałem go sporządzić w kilku egzemplarzach. / Otwiera teczkę i zaczyna szukać aktów, lecz daremnie. / Saperlot! Musiałem je chyba zapomnieć w hotelu!....

Biliński: / z uśmiechem./

To do ciebie podobne, kochany hrabio!

Berchtold: / wesoło./

Oj Boże! To może się każdemu zdarzyć! Zatelefonuję do For-
gacha, by mi je tu przysłał! / Chce podejść do telefonu./

Tisza:

Kochany hrabio! Zanim zabierzemy się do pracy, pragnęlbym
z panem jeszcze się rozmówić! Proponuję przeto wspólną prze-
chadzka. Po drodze będzie pan sam mógł wstąpić do hotelu po
swoje papiery. Tam mogłaby się także odbyć nasza konferencja.

Stürgkh:

Ekscelencja wybaczy już, ale sądzę, że w hotelu będziemy wię-
dziej narażeni na podsłuchy, niż tutaj u kolegi Bilińskiego!

Tisza:

Możemy poprosić pana dyrektora kancelarii cywilnej, by nam

oddał do dyspozycji pokój w willi cesarskiej.

Stürgkh: / z porozumiewawczym spojrzeniem
na Bilińskiego do Tiszy. / Jak Ekscelencja uważa...

Tisza: / wstaje. /

Zatem dowidzenia, moi panowie ! / żegna się. /

Berchtold:

Zawiadomię panów telefonicznie, gdzie i kiedy się zejdziemy.

/ do Stürgkha. / Sługa Ekscelencji ! / Do Bilińskiego. / Ser-

vus, kochany Biliński ! / Wychodzi razem z Tiszą. /

Scena piąta.

Biliński ----- Stürgkh:

Biliński:

~~Stürgkh:~~

Niepoprawny człowiek ten Tisza ! Zawsze u niego "globus wę-

gierski" ^zprzedewszystkiem. Nawet w tej tak poważnej chwili, on-

musi mieć swoje "separatum"! Ze ja jestem mu cierniem w oku, wiem aż nadto dobrze. Teraz zaś nie chciałem mi nawet użyć historycznego zaszczytu, by pierwsza narada w sprawie ultimatum odbyła się w mojem mieszkaniu! Mój Boże! Gdyby wiedział, jak mało mi zależy na tym smutnym zaszczycie! Ile bym za to dał, gdyby to straszne nieszczęście nie było się stało!

Störgkh:

Tie Ekscelencja: Stanowisko Tiszy daje mi jednak dużo do myślenia! W szczególności wydaje mi się, iż pod jednym względem ma może słusność...

Biliński:

Pod jakim, Ekscelencjo?

Störgkh:

Ze nasza wojna z Serbją, mogłaby jednak spowodować wojnę światową, bo Rosja napewno Serbji nie opuści!

Biliński:

Nasuwa się zatem pytanie: co osiągniemy bez wojny? Czy Eksce-

lencja sądzi, że możemy Serbom przesłać ultimatum, któreby mogli przyjąć bez upokorzenia się? Wyznaję, iż nie umiem sobie wyobrazić takiego ultimatum!

Stürgkh:

Zobaczmy najpierw, jak przedstawia się bruljon Berchtolda. Jeśli-
by zaś miało przyjść do wojny światowej, czego się niestety obawiam, to byłaby to naprawdę niesłychana ironja historji!

Biliński:

Dlaczego, Ekscelencjo?

Stürgkh:

Otóż widzi pan: ostatni, który z gruntu zmienił mapę Europy,
był wielki Bonaparte. Tym razem zaś rola ta przypadłaby naszemu

Potjorkowi! Czyż nie byłoby to coś niesłychanie tragicomicznego?

Paralityczny generał austriacki - poniekąd następca Napoleona!

~~W~~ --Lecz muszę i ja teraz pożegnać Ekscelencję. Po konferencji na-
szej znajdziemy chyba sposobność do obszerniejszej rozmowy.

Nieprawdaż? Dowidzenie zatem, kochany panie Biliński!

my więc bierzmy wspólnie pana Tiszy, że...
czyż nie?

Biliński:

Moje uszanowanie Ekszellencji ! / odprowadza go do drzwi. /

Biliński: / 2 minutami. /

Scena szósta.

Biliński --- Berchtold.

Berchtold:

/ Biliński siedzi przez chwilę zamyślony. Nagle od strony ogrodu skrada się na palcach Berchtold tamtem do pokoju /

Berchtold: / na tarasie. /

Pst! Pst! Biliński !!

Biliński: / zdumiony. /

Kto tu ? Ach to ty hrabio !?

Berchtold:

Udało mi się na chwilę wymknąć z pod opieki Tiszy ! Fabieglem

tu do ciebie, by ratować sytuację. Nareszcie pragnę być już raz

samodzielnym ministrem spraw zagranicznych! Teraz albo nigdy

nie wydobędę się z pod smyczy tego sathrapy. Lecz ty mój drogi

musisz mi dopomóc! Zawsze byłeś mi najlepszym przyjacielem - Pokaż-

my więc teraz wspólnie panu Tiszy, że wszechwładza jego skończyła się!

Biliński: / Z uśmiechem./

Wątpię, kochany hrabio, czy nam się to uda! Wiesz przecież jak Cesarz ... boi się swych ukochanych Węgrów!

Berchtold:

Otóż chodzi właśnie o wyleczenie go raz na zawsze z tego strachu! Niema złego, coby na dobre nie wyszło! Ten nieszczęsny dramat Sarajewski może naprawdę oznaczać przełom w dziejach monarchji. Jeśli uda nam się teraz cesarza dostać na naszą stronę, wszystko w przyszłości będzie się inaczej układało! Z tymi podkymni Serbami musimy nareszcie zrobić radykalny porządek! Jedyńie ty zaś, kochana Ekscelencjo, możesz mi dopomóc swoim wielkim wpływem u Najjaśniejszego pana! Musimy go wspólnymi siłami nakłonić do ultimatum, nie wykluczającego wojny! Bez niej bowiem absolutnie się nie obejdzie! Ta kołota bałkańska musi porządnie dostać w skórę! Dzikie bestje można poskromić tylko batem!

Biliński:

Pozwolisz, kochany hrabio, że powiem ci szczerze co myślę:
Otóż rozmawiałem tu przed chwilą z Stürkghiem. Zawsze ceni-
łem jego bystry umysł. Tym razem przekonałem^m się, ~~XXXXXXXXXX~~
że jest naprawdę tego politykiem. Muszę przeto przyznać słu-
szność jego twierdzeniu, że ewentualna wojna żadną miarą nie
może ograniczyć się do samej Serbji! Rosja bowiem nie będzie
spokojnie patrzyła, gdy my napadniemy na Serbów. A wówczas
wojna światowa jest naprawdę nieunikniona. Czy możesz więc
wziąć na siebie odpowiedzialność za taką katastrofę dziejową?
Uprzytomnij sobie tylko na chwilę, co to znaczy: cała Europa
w płomieniach! ~~WAA~~

Berchtold:

Zastanawiałem się już nad tem. Nie przeraża mnie ta myśl
jednak wcale. Na chwilę bowiem nie wątpię w zwycięstwo
Niemiec! Armja niemiecka może śmiało wszcząć wojnę z całym
światem! Wszystkie inne armje razem jej nie dorównują! Pod jej

skrzydłami zaś my jesteśmy pewni wygranej. A co to znaczy dla Monarchji, chyba powiedzieć ci nie potrzebuje. Stanie się ona wówczas jednym z najpotężniejszych cesarstw Europy. Zbierze-
my bowiem nie tylko Serbję i Albanję, lecz także waszą Polskę!
Pomyśl tylko: wolna Polska pod berłem habsburskiem!

Biliński:

Kusisz mnie mój kochany, z tej strony! Oczywiście, że Ojczy-
nie mojej wolność przynieść może tylko wielka wojna światowa.
O tem marzyli zawsze nasi wielcy poeci. Przewidywali oni
słusznie, że jedynie kataklizm dziejowy zdoła zerwać kajdany,
które nam podle nałożono! I wierzaj mi: Gdybym słabej siła-
mi ^{e/} swoimi mógł przyczynić się do wskrzeszenia mojej Ojczyzny, nie
wahał bym się na chwilę uczynić wszystko, co by wieść mogło do
tego celu! Lecz są to nie styty tylko mrzonki! Któs bowiem raczy,
że zwycięskie Niemcy zechcą Polskę oddać Habsburgom? A wyznam
ci szczerze: wolę już status quo, niż gdyby Ojczyzna moja
miała dostać się pod but pruski! Wówczas bowiem byłby już
naprawdę "Finis Poloniae"!

Berchtold:

Wybacz kochana Ekscelencjo ! Ale nie mogę podzielać twych obaw.
Przecież my żadną miarą nie poddamy się ~~pruskiej~~ pod dyktando
pruski- . Jeśli sojusz, to na równych prawach! Biorę na siebie
odpowiedzialność, że w rokowaniach, jakie teraz rozpoczniemy z
Niemcami, jednym z głównych warunków będzie , iż Polska musi
być niezależna !! Niemcy mogą sobie na Zachodzie
zabierać ile im się podoba! Wschód zaś należy do nas! A wolną
Polską, kochany kolego, nikt inny nie będzie rządził tylko ty !
Wzrzułeś zawsze o premierostwie w Austrii. Sądzę jednak,
że chyba większą będziesz miał zadośćuczynienie, jeśli sta-
niesz na czele rządu swej oswobodzonej Ojczyzny!!

Biliński: / zamyślony./

Niechce mi się naprawdę w głowie pomieścić, że możliwe
jest zmartwychwstanie Polski! A nawet, gdy uprzytomnię sobie,
że wojna światowa wisi teraz w powietrzu, poprostu wierzyć
mi trudno, iż mogłaby Ojczyźnie mojej przynieść swobodę.

Od dzieciństwa nauczyłem się wypowiadać, jak każdy z mych żon-
ków, marzyć o tem. Lecz w tej chwili, gdy świta nadzieja,
że sen ten mógłby się ziścić.....

Berchtold:

Ziści się napewno! Bo widzisz : Na coś te strzały w Sarajewie
jednak były potrzebne! Franc Ferdynand widocznie nie miał
przyjść na tron, bo by by dla monarchji nieszczęściem. Je-
go śmierć musiała zdaje się nastąpić, żeby w Europie mógł
powstać nowy porządek, który naprawi także waszą krzywdę.
Wolna Polska pod berkiem habsburskiem powiększy znaczenie Monar-
chji. A my obaj, mój kochany kolego, powiemy sobie wówczas, że
" pars fui , " że nieco przyczyniliśm się do tego! Gdy sobie
to wszystko uprzytomnisz, nie odmówisz chyba mej prośbie!

Biliński:

Cóż mam robić?

Berchtold: /uradowany./

Otóż widzisz: swoim życzeniem Tiszaxx wryzł się już do

tego stopnie w swoje przeciwojenne stanowisko, że trudno z nim wogóle mówić. Zamierza on jutro znów pójść do Cesarza, by go ~~go~~ obrobić. Otóż błagam cię: zgłoś się jeszcze dziś do audjencji. Wiem zbyt dobrze, co twoje słowo znaczy u Franciszka Józefa. Dlatego też nie wątpię na chwilę, że jedynie ty potrafisz pokrzyżować plany Tiszy..!

Biliński:

Gdy się tak zastanawiam nad wszystkim, nie widzę właściwie innego wyjścia. Wojna z Serbją jest nieunikniona. Zensem więc musi ~~pr~~ dojść do wojny światowej. Ta zaś tylko przynieść może wolność mojej Ojczyźnie.....

Berchtold:

Przeczuwam, że się zrozumiemy! Pozwól, że cię uścisknę i zawołam: " Niech żyje wolna Polska !!".

Biliński:

Ja mam przede wszystkim w myśli, czyniąc zadość twojej prośbie.

/ po chwili namysłu / : Otóż -- będę dziś u cesarza !

K U R T Y N A

. K o n i e c .



